Nr. 247. We Lwowie — Sobota dnia 28. Października 1893. **Rok XXXII.**

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3 Otwarte od godziny 9. do 12. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3 (Sklep). Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie. Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Ciborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallischgasse 10: Rudolf Mosse, Seilerstadte 3. A. Oppelik, Grünangergasse 12: M. Dukes, Wollzeile 6-H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, 1 Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C — w Warszawie: Reichmann & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct.

Kanał między Dunajem a Odrą.

Wiedeń d. 26. października.

W pierwszych miesiącach zeszłego roku rząd austryacki upoważnił spółkę francuską do czynienia studyów nad budową kanału między Odrą a Dunajem. Pan Peslin, *ingenieur en chef des ponts et des chaussées*, przedłożył w tych dniach rządowi starannie opracowany projekt tej drogi wodnej. Gdy wielką część kapitału potrzebnego na przekopanie kanału (około 60 milionów) francuska spółka sama chce zebrać a tylko o małą stosunkowo resztę 12 milionów doprasza się u rządu, przeto Austrya otrzyma może wreszcie długo upragnioną tanią komunikacyę, zbliżającą nasz kraj a głównie Węgry, Morawię i Niższą Austryę z jednej strony do targu wiedeńskiego a z drugiej do rynków niemieckich i rosyjskich. Na sumę żądaną 12 milionów lub na gwarancyę jej amortyzacyi i oprocentowania złożą się Niższa Austrya, Morawia i Szląsk cieszyński, przez które kanał przechodzić będzie, dalej miasto Wiedeń i rząd państwowy. Tyle było już projektów i planów różnych dróg wodnych, że do ostatniej chwili wątpić można, czy i ten najnowszy nie podzieli losu poprzedników swoich i nie zostanie odroczonym lub złożonym do aktów, aby odpoczywał obok zapylonych sprawozdań setnych komisyj i radców, od 130 lat nagromadzonych w biurach rządowych.

Myśl budowania dróg wodnych w Austryi sięga właściwie XIV wieku. Karol IV myślał o kanalizacyi Moldawy, a są nawet ślady jego prac, nietylko zamierzonych, jak się to dziś dzieje, ale i wykonanych. Następcy jego nie mogli prowadzić dalej początego dzieła. Krwawe wojny waśnie religijne i rozdwojenie społeczne odwróciły uwagę od kwestyi kanalizacyi. Zajmował się nią przez czas niejaki sławny z wojny trzydziestoletniej wódz Waldstein — ale dopiero za cesarzowej Maryi Teresy rozpoczęto pracę nad drogami wodnemi.

Projekty prześcigały się wówczas w olbrzymiości pomysłów, ale zarazem i w niewykonalności ze względu na ubóstwo kasy państwowej i na zacięty upór stanów, które nie chciały kosztów łożyć na budowanie dróg, niemających dla nich bezpośredniego interesu. Uregulowano wprawdzie po części Mołdawę, wybudowano mały kanał (służący jeszcze dziś do spławiania drzewa) między jeziorem Plöckenstein a rzeką Mühl, przez co połączono Dunaj z Mołdawą, rozpoczęto budowę kanału od Lublany tj. od Sawy ku Drawie i zamierzono ten kanał wybudować ku Oedenburgowi w Węgrzech i ku Tryestowi — ale skończyło się na zamiarach. Dziwna, że jak dziś, tak i przed wiekiem punktem wyjścia przy budowie kanałów była myśl taniego transportu dla węgli. Lasy wyniszczone w drugiej połowie ubiegłego wieku nie mogły dostarczać tyle materyału na opał, — rząd wszelkiemi siłami starał się ludność przyzwyczaić do używania węgli. Ale czyniono to z takim wstrętem, że rozporządzenie wydane 9 lipca 1766 wyznaczyć musiało premie za palenie węglem a to: zwalniające majstrów ślusarzy i kowali od połowy opłat do skarbu państwa i cechu pozwalające im trzymać terminatorów bez ograniczenia, jeśli zamiast drzewa w swoich warstatach węgla używają.

Na przezwyciężenie wstrętu przeciw węglowi wypadało ustanawiać tanie ceny. Towarzystwo kopalni w Neustadt i Oedenburg chciało wybudować kanał do Wiednia, a ideałem ówczesnym było podnieść w Oedenburgu produkcyę na 400.000 cetnarów rocznie. Cetnar węgla kosztował w Wiedniu 30 ct., koszta transportu wynosiły 20 ct.

Kanał, po którego wybudowaniu spodziewano się znacznych obniżek kosztów transportowych nie przyszedł do skutku! Nie przestawano jednak zajmywać się projektami dróg wodnych. W roku 1804 kamera dworska zawotowała wybudowanie całej sieci kanałów. Miano uregulować Dunaj od bawarskiej granicy aż do Serbii, Adygę, Odrę, Drawę, Mołdawę i Łabę, wszystkie te rzeki miały być połączone kanałami. Oprócz tego miano wybudować kanał między Wiedniem a Tryestem. Nie zapomniano i o Galicyi. Dniester miał być połączonym ze Sanem i Wisłą, Dunajec i Poprad przez Wagę z Dunajem. W okresie Napoleońskich wojen i bankructw państwowych olbrzymi ten plan zostal, jak tyle innych pięknym a niewykonalnym projektem.

W dalszych lat dziesiątkach kierowano uwagę głównie na kanał między Dunajem, Mołdawą, Łabą i kanał między Dunajem a Odrą. W r. 1884 poseł Russ wezwał rząd do robienia studyów nad pierwszym z tych kanałów. Wreszcie po dziesięciu niemal latach ciągłych nawoływań, próśb i zaklęć, rząd zdecydował się wejść w układy z prywatnem towarzystwem francuskiem, które kanał zbudować chce do Odry. Wybrano połączenie Dunaju z Odrą, bo jest krótsze, nie ma takich wzniesień gruntu do przezwyciężenia i służyłoby Węgrom, Galicyi, Morawii i Austryi niższej i to w transporcie takich towarów (węgla, drzewa, zboża), które nie znoszą większych taryf przewozowych.

W ostatnich latach technika budowy kanałów tak ogromne zrobiła postępy, że i koszta przekopania drogi wodnej między Dunajem a Odrą bardzo się obniżyły i częstość jazd na niej możliwych powiększyła się, a zatem przyszła amortyzacya włożonego kapitału przedstawia się dość pomyślnie. Przed dwudziestu laty jeszcze mówiono o potrzebie konstrukcyi 84 śluz — teraźniejszy projekt redukuje ich liczbę do 7. Pozornie podwyższa ta metoda budowania (terasowych wyżyn w kanale) koszta, ale utrzymanie ruchu jest o wiele tańszem, a transporty dokonują się szybciej.

Projektowany kanał ma mieć długość 274 kilometrów i wychodzi z Wiednia przez niższą Austryę i Morawię wzdłuż Morawy (aż do Przerowa), potem wzdłuż Beczwy aż do Mähr. Weisskirchen. wreszcie przez pagórkowaty kraj między Beczwą a Odrą aż do doliny Odry, którą potem ciągnie się aż do Ostrowa (kopalń węgla) i do Oderberga. W Wiedniu, w Schönbrunn (nad Odrą) i w Oderbergu byłyby porty główne.

Obliczają ilość transportów rocznych na 27 milionów cetnarów (2·7 mil. tonn) na każdy kilometr. Koszta towarzystwa transportowego za tonnę i kilometr wynosić będą blisko 0·3 centa. Ustanowi się tedy taryfę za tonnę i kilometer pół centa. Znaczy to, że wagon galicyjskiego zboża, który się dostał do Oderberga i tu przeładowany zostanie na okręt w kanale, zapłaci za drogę z Oderberga do Wiednia (10 tonn po 0·5 centów pomnożywszy przez 274 kilometrów) 13·70 zł.

Najkorzystniejszym będzie przewóz węgla. Wiedeń potrzebuje rocznie 11—12 milionów cetnarów metrycznych węgla dziś sprzedawanego po 1·40 do 1·50 zł. Na samym transporcie tego węgla stolica mniej niż dziś będzie płaciła za każdy cetnar 20 ct. a więc zyska około 2½ miliona zł.

Mówimy tyle o ugodach cłowych, o baryerach stawianych przez państwa sąsiednie wywozowi, a zapominamy, że najstraszniejszą baryerą dla naszego zboża są drogie taryfy. Koleje przy dzisiejszym stanie techniki nie mogą dalej obniżać kosztów przewozowych. Po wypłaceniu długu przyjętego przez państwo przy zakupnie kolei może przeprowadzić się da ogólna wielka redukcya taryf — ale to jest kwestya lat dziesiątek. Tymczasem potrzeba naszym produktom rolniczym o wiele tańszego transportu, aby mogły wytrzymać groźną konkurencyę rosyjską. Niemcy od dawna już posiadają sieć kanałów długości 12 tysięcy kilometrów (niemal trzecią część sieci kolejowej). — W 10 latach (1880—1890) państwo niemieckie na utrzymanie tych dróg wodnych wydało 183 milionów marek, a nadto dalszych 180 milionów wyznaczono w ostatnich latach na budowę nowych kanałów! (Budowy nad Wisłą, Fuldą, nad Haffem, kanał między Odrą a Sprewą, między Bałtykiem a morzem Północnem i t. d.). Przez kanały te niemieckie przewozi się rocznie 44 milionów tonn. (W Austryi na wszystkich rzekach 5·11 miliona tonn). Naturalnym tego wynikiem jest, że Austrya płaci przeciętnie 19 procent drożej za swoje transporty niż Niemcy, gdyż przewóz kolejowy jest właśnie kosztowniejszy. W takich jednak warunkach produkcya i handel konkurować nie mogą. Już w roku 1885 obliczano zaoszczędzenie Niemiec na transportach drogami wodnemi na 50 milionów marek rocznie.

Drogi wodne mają zresztą i inne jeszcze znaczenie — umożliwiają bowiem transport takich artykułów, o których wywozie koleją nikt ani marzyć nie mógł.

Kanał tedy między Dunajem a Odrą byłby wielkiem dobrodziejstwem dla Austryi, a w części i dla naszego kraju. Nietylko bowiem transporty wewnątrz granic, ale co ważniejsza, eksport cały do Niemiec wschodnich i do Rosyi (przez Wisłę, połączoną z Odrą) nowego doznałby ożywienia. Oby tylko plan nie został projektem, jak wszystkie dotychczasowe.

Z pod zaboru pruskiego.

Lwów d. 27. października.

Z jednej strony co dnia przychodzi dziennikarstwu polskiemu notować pocieszające objawy odrodzenia ducha narodowego polskiego na placówkach, uważanych przez Niemców pruskich za zdobyte już po wieczne czasy t. j. na Szląsku pruskim i w Warnie, z drugiej jednak nie brak i zjawisk zatrważających. Co do pierwszego, to wiadomą już jest rzeczą, że Szlązacy wymówili posłuszeństwo katolicko-germańskiemu centrum, i postanowili na własną rękę prowadzić dalej politykę rozumie się w duchu czysto katolickim, ale też i polskim Jak dotąd tak i nadal Bóg i wiara katolicka będą dla ludności szląskiej pierwszem hasłem, ale w rzeczach życia społecznego postanowiła ona domagać się energicznie uznania przez państwo polskiego jej charakteru. W walce tej moralne — niestety tylko moralne — poparcie całego polskiego społeczeństwa dostało się, jak się to samo przez się rozumie pilnemu ludowi szląskiemu, a że lud ten może mieć uprawnioną nadzieję zwycięstwa, dowodem pokora, z jaką katolickie centrum zwraca się w swych obecnych odezwach do szląskich wyborców i dowodem nieszlachetna walka, jaką zbyt krewcy redaktorowie pism, stojących na żołdzie centrum, prowadzą z przywódcami tego świeżego ruchu narodowego na Szląsku. Uciekają się oni do takich środków jak potwarz i denuncyacya, ale na szczęście zapóźno się wzięli do tego oręża, rozbudzonego lwa nie wstrzymają w skoku złośliwe ukłucia szpilkowe.

Jeszcze świeższym niż na Szląsku jest ruch narodowy w Warmii, który się tam rozpoczął około r. 1887 t. j. od czasu założenia w Olsztynie polskiej *Olsztyńskiej Gazety*. Już przy poprzednich wyborach otrzymał polski kandydat — był nim gospodarz Franciszek Szczepański z Lamkowa — znaczną liczbę głosów, a w r. b. z urny wyborczej reprezentantem polskich Warmiaków ks. dr. Wolszlegier. To już przepełniło miarę cierpliwości niemieckiej.

W zapale oburzenia zapomnieli nawet księża niemieccy, że są księżmi, że obowiązkiem ich jest łagodzić spory i siać ziarno zgody między powierzonemi ich pieczy owieczkami, i z gorączką godną zaiste lepszej sprawy rzucili się do wyszukiwania najrozmaitszych zarzutów już nietylko przeciw samym przewódcom Warmiaków i nawet ks. Wolszlegierowi, ale przeciw całej Warmii. Oskarzano i skargi te kazał nawet biskup Thiel odczytywać swemu duchowieństwu ludowi z ambon, że ci, którzy chcą mieć polskiego reprezentanta czy to w sejmie, czy w parlamencie, to jurgieltnicy moskiewscy, to buntownicy przeciw kościołowi i państwu, to awanturnicy z pod ciemnej gwiazdy, słowem co tylko złego dało się wymyśleć na skrzętnych rolników warmijskich i potulnych obywateli pruskich to wymyślono, wypowiedziano, a nawet wydrukowano i w świątyniach Pańskich z ambon głoszono. Szczęściem i w dziedzictwie Hozyuszów i Krasickich nadzieja zwycięstwa przyświeca ludności polskiej, może więc ona ze spokojną pogardą przyjmować nieszlachetne ataki wrogów. Spokojnym jest ten, po czyjej stronie słuszność.

To są objawy dodatnie, nie brak jednak i ujemnych, a te ukazują się coraz liczniej, w miarę, jak dochodzą do wiadomości szerszego ogółu wyniki prac spisu ludności pruskiej z roku 1890.

Otóż, wedle ostatnich wydawnictw biura statystycznego, jest w Prusiech 102 powiatów, w których mieszkają Polacy. Z tej liczby jest tylko 61 powiatów zamieszkanych przeważnie przez naszych rodaków w przeciętnym stosunku 722 głów na tysiąc ludności. Jedynie powiat odolanowski ma 928 Polaków na 1000 mieszkańców, natomiast jest aż 10 takich, gdzie ludność polska zaledwie po nad połowę całej ludności się wznosi — wszystkie zaś 61 mieszczą się między cyframi 928 a 503 *pro mille*.

W 41 pozostałych powiatach wypada ludności polskiej przeciętnie 252 głów na tysiąc ludności, ale zauważyć można, że w 12 powiatach nie spada liczba Polaków niżej 400, chociaż w takiej samej ilości powiatów nie dochodzi znowu setki na tysiąc głów. Najsmutniejszem jest to, że właśnie Poznań sam jest miastem, w którem Polacy ledwie 503 głów liczą na 1000 mieszkańców.

Równolegle z liczbą ludności prowadzi statystyka pruska i tabele porównawcze frekwencyi szkół ludowych, a z cyfr w tych tabelach pomieszczonych można i niestety trzeba nie bardzo wesołe wnioski wyciągać. Oto pokazuje się, że jest aż 25 powiatów, w których stosunek liczby polskich dzieci do niemieckich niższym jest niż stosunek całej ludności polskiej do niemieckiej, czyli innemi słowy mówiąc, w czwartej części powiatów napór niemczyzny jest o tyle przemagający, iż dzieci polskich rodziców zwolna się niemczą.

Do najmniej opornych należą powiaty szuliński i jańsborski, chociaż na ogół powiedzieć można, iż się stosunki polepszają. Widać to z następującego zestawienia: na 102 powiatów jest 61, w których Polacy stanowią choćby tylko skromną większość, tymczasem biorąc na uwagę samą tylko liczbę dzieci, uczęszczających do szkół ludowych naliczyła statystyka i to urzędowa 65 powiatów, w których polskich dzieci jest przeszło 500 na 100 uczniów.

Dodatni ten rezultat jest wyłącznie rezultatem rozbudzonego poczucia narodowego i nie można niczego kłaść na karb „nowego kursu" przyjaznego Polakom, bo najprzód statystyka mówi o roku 1890, kiedy o nowym kursie ani się nikomu nie śniło, a potem rezultaty tego nowego prądu uwidocznią się w cyfrach dopiero za kilk lat albo nawet kilkanaście lat.

Niemniej ciekawe daty podaje biuro statystyczne o żydach w Prusiech. I tak okazuje się, że szczęśliwe Prusy straciły od roku 1880 0·088% żydów, a co jeszcze szczęśliwsze, to to, że potraciły żydów i Poznań i Bydgoszcz i Gdańsk. Jest to tem pomyślniejszy objaw, że w Prusiech nie ma miejsc tak gęsto zaludnionych żydami jak np. u nas w Galicyi, gdzie oni stanowią do 90% ludności.

Najbardziej żydowskie miasto szwabski Frankfurt liczy tylko 97 żydów na 1000 mieszkańców, po nim idzie Poznań 8·8%, Bytom 5·4%, Wrocław 5·3%, Berlin i powiat kępiński 4·85% żydów. Statystyczne liczby dowodzą dalej, że 982 żydów na 1000 przyznaje się do narodowości niemieckiej i że aż 129 żydów na 1000 żyje tylko z kapitałów. Kupiectwem, wielkim przemysłem i w małej części sztukami wyzwolonemi trudni się po miastach aż 878 żydów na 1000, podczas gdy u ewangelików stosunek ten wynosi 239, a u katolików nawet tylko 193 *pro mille*. Na 1000 ogólnej liczby mieszkańców najwięcej jest żydów na wschodzie czyli w dzielnicach polskich w Poznańskiem 25·92, w Prusach zachodnich 15·17, na Szląsku 11·36, a tylko miasto Berlin, Hesya i Nasawia mają niekorzystniejszy stosunek żydowskiej ludności. Po wsiach bardzo mało mieszka żydów.

Nakoniec wspomnieć jeszcze należy, iż najnowsza statystyka i to urzędowa naliczyła na 30 blisko milionów ludności pruskiej 2,920.306 Polaków i 141.436 innych Słowian. Ogółem skonstatowano, że w Prusiech żyje tylko 876·36 *pro mille* czystych Germanów.

Dzień polski.

Wychodząca w Detroit Mich *Niedziela* zamięszcza następujący opis obchodu w Chicago d. 7. bm. „dnia polskiego":

Z całego szeregu uroczystości kolumbijskich najwspanialszy był obchód narodowy polski — „Dzień Polski". Nietylko bowiem świetnem wykonaniem programu, lecz tą imponującą liczbą Rodaków tak miejscowych, jak i z innych stron przybyłych do Chicago na tę uroczystość. Dumni możemy być, iż tu, na obczyźnie, mogliśmy wobec narodów z całego świata zamanifestować byt nasz i siłę narodową — dumni być możemy, że sami poznaliśmy, jaką przy dobrej woli i łączności siłę rozwinąć możemy.

Co więcej: dowiedliśmy, że w hojności i wielkoduszności przewyższamy wszystkie inne narody, bo — jak to przyznają Amerykanie — tak pięknego dnia, jak Polski, żadna narodowość nie miała. Podobały się przedewszystkiem powszechnie nasze narodowe, historyczne żywe obrazy, przedstawiające główniejsze fakta z historyi polskiej i malujące nasz narodowy charakter. Obrazy te obwożone były po mieście, budząc swoim bogactwem, smakiem i doborem typów podziw już nietylko u Polaków (którzy płakali na ulicach na widok tych pamiętnych postaci Sobieskiego, Batorego, Jagiełły, Kopernika, Kościuszki, Puławskiego itd.), ale i Amerykanów nawet, którzy też i słowem i piórem nie szczędzą nam pochwał za tak wspaniałe przy-

---

17

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

Lokaja, który im drzwi otwierał, zagadnął pan Erazm:

— Panicz w domu?

— Z książką w ogrodzie.

— Otwórz gościnne pokoje i zawołaj mi tu Ziębinę do usług pani. Obiad za godzinę.

Zwrócił się do panny Felicyi i podając jej ramię, poprowadził przez salony do jej apartamentu.

— Pani daruje, że mogę w tej chwili dać jej do usług tylko starą moją klucznicę. Ale w Rogalach jest to jedyna kobieta.

— Serdecznie panu dziękuję za gościnność! — odparła, rozglądając się z rozkoszą po eleganckim pokoju. — Czuję się jak wędrowiec w porcie bezpiecznym!

— Pani wina, że tu nie jesteś u siebie — rzekł niepoprawny.

Wrócił do Kostusia, który pozostał w salonie, oglądając stare obrazy rodzinne na ścianach.

— To są moje antenaty — rzekł i dodał, wskazując młodego chłopca, wchodzącego właśnie z ogrodu — a to mój następca.

Jamont ujrzał przed sobą człowieka niskiego wzrostu, nikłej budowy, twarzy bez zarostu i wyrazu.

Blada cera, blade oczy, blade włosy, na czole i ustach rys marzycielstwa i słodyczy!

Gdy po zapoznaniu podali sobie ręce, miękka, drobna dłoń zginęła prawie w jego muskularnej prawicy.

A jednak poczuł odrazu dla tego chłopca niepojętą sympatyę, jaką zawsze żywił dla dzieci i starych a niedołężnych. Było to poczucie swojej własnej mocy i charakteru.

— No, Adasiu, zaprowadźże gościa do jego pokoju — rzekł Różycki — ja zaś wejdę w porozumienie z kucharzem. Ty zapewne o obiedzie nie myślałeś.

Panna Felicya nigdy nie doszła, jakim sposobem kufry swoje już zastała na miejscu. Ten pospiech podwoił w niej jeszcze uznanie dla socyalnej powagi byłego konkurenta.

III.

Pryskow, posiadłość pani Zofii z Jamontów Holanickiej i jej trojga dzieci, leżał na piaszczystym trakcie, którym pędzano z południa woły stepowe i nad rzeką spławną na wiosnę, latem zaś rozdrabniającą się w tysiączne ramiona muliste, wśród których leżały szmaty łąk lub wypasów. Krajobraz był płaski i senny.

Nie był estetykiem, kto tu się pierwszy zabudował, zapewne dręczyła go mizantropia. Później jednak woda przyciągnęła więcej ludzi.

W około dworu rozsiadła się drobna mieścina na gruntach czynszowych, trochę łyków więcej żydów, ludność w połowie zajęta handlem, w połowie kradzieżą i procesami.

Wojował dwór z nimi i wygrywał. Oni płacili i w dwójnasób odkradali swoje właścicielom i w takim stosunku przetrwali z sobą długie wieki i wszelkie przewroty.

W czasie tych przewrotów Holanicki któryś wyjrzał na świat i przyjął aryanizm.

Nawet wdał się w prozelityzm i na jedynem wzgórzu postawił murowany zbór swojego wyznania, duży szmat pola murem oprowadził i założył tam grobowce familijne.

Dopiął celu, stał się sławnym i chociaż sam jeden tylko spoczął w krypcie, chociaż zbór się zawalił, a na wieżach bez dachów gnieździły się bociany i całą osadę pokrył sad owocowy, o nim mówiono zawsze, jak o sławie rodu; no, i straszył nawet.

Różycki wprawdzie dowodził, że owo widmo, jęczące po gruzach zboru, była to sama pani Zofia, opięta w prześcieradło. Czyniła to zwykle latem, w porze dojrzewania owoców, aby je uczynić nietykalnemi dla urwisów miasteczkowych. Ale Różycki był znanym sceptykiem i złośliwcem, któremu nikt nie wierzył.

Miał tedy Pryskow swoje ruiny i legendę i miał właścicielkę znajomą szeroko.

Już nieboszczyk Holanicki nazywał się „mąż pani Zofii", a gdy umarł, nikt jego ubytku nie spostrzegł.

Dzieci swoje też pani Zofia wychowywała wedle własnych, bardzo oryginalnych zasad.

Małe kochała bałwochwalczo; skoro opuściły kołyskę, traciły dla niej cały urok, dawała im swobodę indywidualnego rozwoju, przeciwna była naukom dla kobiet, a szkołom publicznym dla chłopców i pilnowała tylko, aby żadne z nich nie posiadało nigdy pieniędzy.

W ten sposób była pewną posłuszeństwa i uległości

I tak chłopcy dorośli do wąsów, dziewczyna lat ośmnastu w stanie rodzimej rudy i pierwotności dzieci natury.

Tymczasem pani Zofia gospodarzyła, procesowała, zbierała, nie troszcząc się o nic i o nikogo, nie utrzymując nawet stosunków z najbliższą rodziną, zasklepiona w granicach Pryskowa.

Wszystko to opowiadał Konstantemu Różycki po drodze do nieznanej ciotki.

Jechali tam wprost z Rogalów, po wypoczynku i dobrej gościnie, we czworo, bo w chwili odjazdu i Adaś muzyk wprosił się do towarzystwa, na wielkie zdziwienie stryja.

— Co ty tam robić będziesz? Fortepian pewnie od czasu wesela Holanickich nie strojony.

— Stryj bo mi zawsze fortepianem urąga! — stęknął chłopak pociesznie. — Mogę doznawać przecie innych też wrażeń.

— Et! — pogardliwie machnął ręką stary kawaler.

Adaś jednak pojechał i okazało się, że lepiej zna Pryskow od stryja. Do opowiadań dodawał szczegóły, często prostował wieści, protestował przeciw złośliwościom pana Erazma.

— Co u licha! Chyba ty tam bywasz po za mojemi plecami! Szczególny gust! Cóż to, chodzisz na ryby ze Stefanem, czy uczęszczasz na bale w murowańce miasteczkowej z Zygmuntem? To ciekawe! Na takie towarzystwo nie trzeba mieć wiele artyzmu.

Adaś wtulił głowę w ramiona i milczał.

— Czterdziesty siódmy most! — zawołał Konstanty. — Rachuję, bo to osobliwość.

— Stracisz rychło rachunek; pod samym dworem jest tego bez liku. Ale patrzcie-no, zdaje mi się, że spotykamy oto pierwszą latorośl rodu Holanickich.

— Gdzie, gdzie? — spytała panna Felicya, wychylając się ciekawie.

— Tam oto w tej zatoce.

— Tam ludzie sieci zarzucają. To chłopy! — rzekł Kostuś, przyglądając się uważnie.

Powóz zwolnił biegu; w zatoce, oblanej czerwonym blaskiem zachodu, olbrzymia sieć rozciągnęła się szerokiem półkolem.

Czterech ludzi ciągnęło liny od niej brzegiem.

Szli ciężko, zgięci, w odzieży zlanej wodą, czarnej od mułu.

(C. d. n.)

czynienie się do podniesienia wystawy. Wskutek bowiem tych obrazów napływ osób był tak wielki, że liczba zwiedzających wystawę dosięgła ogromnej liczby 222.000!

Obrazów takich było aż 16 — który najpiękniejszy z nich trudno powiedzieć, bo każdy był oryginalny, każdy przemawiał do uczuć narodowych: niektóre z nich (Washington, Kościuszko, Puławski, Jadwiga, Jagiełło, Stefan Batory) były nawet nazajutrz na wystawie, im więc przypuścićby trzeba pierwszeństwo, zwłaszcza, że osoby (np. Sobieski) doskonale są tam dobrane; ale znów takie jak np. „Polska w kajdanach", „Sybrya", itd., są nam droższe może jeszcze i milsze niż poprzednie, bo obecny stan nasz malują. Wstrzymujemy się więc z wydaniem wyroku o pierwszeństwo i powiadamy, że wszystkie obrazy były bardzo piękne.

Na szczególną pochwałę zasługuje również wojsko, a raczej przeróżne a historyczne odtworzenia naszych dawnych narodowych pułków huzarów, ułanów, krakusów, kosynierów itd. Przypomniały one nam całą naszą dawną potęgę i siłę wojskową Polaków, niektóre z nich bowiem — jak to pułk narodowy z Milwauke i kadeci św. Stanisława — okrzyk podziwu i pochwały wywołały swoją zgrabnością i trafnością strojów: kadeci np. tym, którzy brali udział w powstaniu 1863 r., przypominali zupełnie i doskonale oddział Langiewicza. Do podniesienia uroczystości przyczynili się również świetnie wszyscy, którzy z szarfami i chorągwiami wzięli udział w pochodzie: w ten bowiem sposób stworzyła się ogromna — rzekłbym armia, która imponowała wszystkim swoją wielkością; w pochodzie tym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób — samych karet zdobnych kwiatami naliczyliśmy 500 — tak, że aż ciasno było na największej ulicy Chicagowskiej — Michigan ave. Po procesyi, która od rana trwała do południa, w murach miasta odezwał się po raz pierwszy podczas wystawy (żaden bowiem inny naród nie miał tego przywileju) „Dzwon wolności"! Uderzył weń Polak z parafii ks. Nowickiego — 107 letni starzec Michał Adamczyk — jako najstarszy przedstawiciel żywiołu polskiego w Chicago, żywiołu, który przyczynił się do oswodzenia Ameryki z pod rządów Anglików. Około godziny 2 rozpoczęła się na placu wystawy w oddzielnie na to urządzonej sali, uroczystość narodowa polska, składająca się ze śpiewów, muzyki i przemówień zastosowanych do chwili.

Produkcye muzyczne rozpoczęły się pod kierunkiem p. Czapek, polonezem Ogińskiego, a potem odtworzeniem mistrzowskiem wojennych sygnałów Kościuszki. Chóry popisywały się pod batutą p. Kwasigrocha. Potem członek komitetu, p. Słomiński, wszedł na estradę i w szczerych a prostych słowach dziękował zebranym za udział w uroszystości; — potem na prezydującego wybrano p. La Buy. Ten przemówił też zaraz po angielsku, chwaląc męztwo Polaków takich jak Żółkiewski i Sobieski, a następnie porównał ich z narodem amerykańskim: obydwa te narody — mówił on — stworzone są niejako do wolności, dla niej też walczą, dla niej żyją, dla niej cierpią; — stąd właściwa ta ich pokrewność, stąd ten pociąg ku sobie, stąd jeden w stanowczej chwili broni drugiego.

Silnemi oklaskami odpowiedziała publiczność prelegentowi. Potem nastąpiły śpiewy narodowe amerykańskie i polskie pod dyrekcyą p A. Małłka. Następnie dziewczęta śpiewały: „Hail Columbia"— bardzo to piękna melodya, ale lepiej jeszcze podobała się wszystkim pieśń odśpiewana przez nie pod dyr. p. Kwasigrocha na znaną nam melodyę: „Piękna nasza Polska cała" — skomponowane przez p. Kwasigrocha słowa okolicznościowe.

Teraz nastąpiło przemówienie majora Chicago p. Harrisona: zaczął on od oznajmienia zebranym, iż na dziś jest on Polakiem, tak się cieszy i raduje z całej tej uroczystości. Potem powiedział, że przyczyną tej jego sympatyi dla Polaków jest to, iż Kościuszko i Puławski bili się za wolność Ameryki. Dalej zaznaczył, iż pamięta te czasy, kiedy w Chicago kilku tylko i to biednych było Polaków, tem się więc cieszy, że dziś widzi ich tak potężnymi, tak licznymi, tak intelligentnymi i zamożnymi: po Warszawie — mówił — najwięcej Polaków jest w Chicago. Tu więc druga wasza ojczyzna — mówił on — a ja i prezydent Stanów Zjednoczonych jesteśmy waszymi sługami, dziękujemy wam za wasze tak wielkie przyczynienie się do uświetnienia wystawy i życzymy dalszego rozwoju. Mowę jego ustawicznie przeplatały oklaski. Potem nastąpiła introdukcya z Halki i chór: „Z Ojczyzny mej wygnany" wykonane przez związek śpiewaków polskich w Ameryce. Następnie dr. Midowicz mówił krótko ale pięknie: pobudzał i zachęcał nas do wytrwałej pracy, do sumiennej, cichej, starannej dążności ku polepszeniu materyalnego i moralnego stanu. Nastąpiły potem kobiece śpiewy początkowego „Towarzystwa Wandy", które zjednały powszechny poklask. Bardzo piękną była także muzyka: „Przebudzenie się lwa" Koutskiego, które znów świetnie wykonałaj orkiestra p. Czapek. Zakończyły wszystko śpiewy wspólne publiki z orkiestrą „Boże coś Polskę," co wszyscy uczcili powstaniem i co nad wyraz podniosło ducha.

Wszystkie dzienniki obce wyrażają się z najwyższem uznaniem i podziwem nad wspaniałością „Dnia Polskiego". Nawet dzienniki nieżyczliwe Polakom w najdrobniejszych szczegółach opisują obchód. Uroczystością ta nietylko wystąpiliśmy przed obcymi jako naród mający sławną przeszłość w historyi i wielkie zasługi dziejowe, co tak pięknie zaznaczył w swojej mowie major miasta Harrison, nietylko wystąpiliśmy jako silny naród i ciągle naprzód kroczący w rozwoju sił moralnych i materyalnych, jako naród mający niespożyty zapas sił żywotnych, pomimo ucisku i przemocy zaborców, lecz także sami poznaliśmy tę moc własną, kiedy tu, oderwani od pnia macierzystego, tak wspaniale mogliśmy zamanifestować tę żywotność, i pod hasłem ojczyzny tak pięknie wszyscy razem w zgodzie i jedności obchodzić wielką pamiątkę naszych bohaterów, naszych wielkich mężów, których chwała przez wieki rozbrzmiewa po świecie i rozsławia polskie imię.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 Października

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarzaj powiatowego Grzegorza Ananiewicza ze Lwowa do Kołomyi.

Z armii. Przeniesiono generał-majora Franciszka Festa, brygadyera obrony krajowej w Krakowie na własną prośbę w stan spoczynku, i zamianowano pułkownika Antoniego Gartnera Romansbrücka, komendanta 8 pułku pieszego brygadyerem obrony krajowej w Krakowie. Przeniesieni zostali podpułkownik Henryk Siegler, komendant 70 bat. obr. kraj. w Buczaczu, do 74 bat. obr. kraj. w Gorycyi. Kapitan Antoni Peer z 64 bat. obr. kraj. mianowany został komendantem 70 batalionu obr. krajowej, kapitan Wacław Dworzak zwolniony z posady komendanta 54 bat. obr. kraj., którą otrzymał kapitan Franciszek Pichel.

Zmiana nazwiska. Doktorandowi medycyny p. Bronisławowi Pawełkowi zezwoliło Namiestnictwo na zmianę nazwiska rodowego „Pawełek" na „Porycki".

Komisye egzaminacyjne. Reskryptem z d. 5 bm. zatwierdził minister wyznań i oświecenia lwowską komisyę egzaminacyjną dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych w dotychczasowym jej składzie także na rok 1893/4, prócz tego zamianował egzaminatorem z pedagogii inspektora szkół średnich krajowych dr. Zygmunta Samolewicza, egzaminatorami z zakresu geometryi wykreślnej i rysunku geometrycznego inspektora szkół średnich krajowych Jana Frankego i profesora szkoły politechnicznej dr. Placyda Dziwińskiego.

Wystawa krajowa r. 1894. Dyrekcya ruchu kolei państwowej uwiadomiła dyrekcyę powszechnej wystawy krajowej, iż nadzór nad torem dojazdowym do placu wystawy r. 1894 powierzyła sekcyi konserwacyi III., pozostającej pod kierunkiem starszego inżyniera Wysockiego we Lwowie.

Teren wystawy roku 1894 wskutek rozszerzania się budowli dyrekcyjnych i coraz liczniejszych zgłoszeń o miejsce pod pawilony prywatne znowu się powiększył. Zajęto mianowicie na południowo-wschodniej stronie stryjskiego pola dwumorgową przestrzeń należącą do pp. Dzieślewiczów. Dyrekcya wzniesie na tej przestrzeni magazyny i stajnie.

Laboratoryum chemiczno-mikroskopowe p. Włodzimirskiego, zbadało chemicznie wodę prowadzoną wodociągiem ze źródła w lasku Zofiówki na plac powszechnej wystawy krajowej. Woda ta po odstaniu zupełnie czysta, bezbarwna, przejrzysta, wolna od nienaturalnego smaku i zapachu, nie posiadająca żadnych części azotowych i amoniakowych, kwalifikuje się znakomicie do picia i gotowania, jak również podatną jest do kotłów. Oprócz tej wody dyrekcya ma też do dyspozycyi źródlaną ze studni wierconej na samym placu, którą podda w swoim czasie zbadanin.

Dział etnograficzny wystawy roku 1894 zapowiada się coraz świetniej. Prace panów Przybysławskiego i Szuchiewicza są w pełnym toku. Wkrótce też rozpocznie się budowa chat włościańskich z różnych okolic kraju w których liczbie zagroda krakowska połączoną będzie z wzorową mleczarnią.

P. Struszkiewicz, radca dworu i delegat powszechnej wystawy krajowej na Wiedeń i okolice, zwołał do Wiednia zgromadzenie polskich tamtejszych przemysłowców. Między innemi p. Dobrowolski właściciel wielkiej fabryki przyborów dla wojska i straży ochotniczych ogniowych oświadczył gotowość obesłania wystawy r. 1894 Nie należy też wątpić, iż tak głośne firmy jak: Kotykiewicza, Bieńkowskiego, Maczuskiego i Dolańskiego pójdą rychło za tym przykładem i staną ochoczo w szeregu narodowych pracowników.

„Salon amerykański", miejsce w którem się za Oceanem uprawia zazwyczaj kult Bachusa, humoru i... polityki, czyli inaczej mówiąc: restauracya amerykańska — oto nowość którą ujrzymy w polsko-amerykańskim pawilonie na wystawie roku 1894. Mieścić się on ma w suterenach jednopiątrowej tej budowli i urządzony zostanie z możliwą wiernością tak co do sprzętów i innych akcesoryów, jak i charakterystycznej zawartości bufetu. Kuchmistrzem i podczaszym będzie najautentyczniejszy murzyn, a cały czysty dochód z konsumcyi przeznaczono na rzecz funduszu pomnikowego Kościuszki w Chicago.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczął wczoraj prezydent Mochnacki zawiadomieniem, iż poruszoną w dziennikach sprawę nieprawidłowego postępowania urzędników technicznych magistratu, oddał w ręce specyalnej komisyi, złożonej z pp. Romanowskiego, Janowskiego i Cetwińskiego. Miejmy nadzieję, że komisya ta wyświetli choć trochę sposób, w jaki się kamienice budują, bo rzeczywiście wszystkim już zadużo samowoli kamieniczników. Zdawaćby się doprawdy mogło, że przedsiębiorcy budowlani całą niższą służbę magistratu wzięli na swój żołd, bo chociaż przy budowie mnóstwa kamienic w oczy bijące gwałty popełniają na przepisach budowlanych, to jednak władze magistrackie jak gdyby umyślcie nie chcą tego widzieć, ani nawet nie chcą słyszeć głośnych skarg publiczności, przedzierających się nawet do łamów poważnych dzienników. Miejmy więc nadzieję, że zarządzenie p. prezydenta przekona kogo należy, iż wilk tylko dopóty ludzi nosi, póki i jego poniosą.

Dalej zawiadomił p. prezydent, iż sekcya dotycząca udzieliła ratuszowej sali na zgromadzenie ludowe bez odnoszenia się do Rady miejskiej. Zgromadzenie to zwołują w tych dniach lwowscy socyaliści — spokojni.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowlanych, uchwalono odstąpić miejsce na cmentarzu Łyczakowskim pod grobowiec dla Markiana Szaszkiewicza bezpłatnie, a na wniosek referenta dr. Gostyńskiego powzięto następujące uchwały: 1) zamknąć cmentarz stryjski z d. 1. listopada, 2) podzielić miasto na dwa okręgi cmentarne, a to dla cmentarza Łyczakowskiego i Janowskiego i 3) przeznaczyć a) dla cmentarza Łyczakowskiego okręg obejmujący śródmieście z dołączeniem dzielnicy I. po lewej stronie ulic Akademickiej, św. Mikołaja, Zyblikiewicza, Stryjskiej i dotychczasową dzielnicę IV. z wyłączeniem jednak szpitalów cywilnych i wojskowych i zarządu więzień, które i tak przydzielone są do cmentarza Janowskiego, jeżeli zwłoki mają być chowane w grobie bezpłatnym, b) dla cmentarza Janowskiego, okręg obejmujący I., II. i III. dzielnicę, należący do tego okręgu zakład karny Maryi Magdaleny i Brygidek, tudzież szpital wojskowy przy domu inwalidów i więzienie w sądzie karnym krajowym. Osoby, zmarłe w szpitalu wojskowym na choroby zakaźne, mają być chowane na najbliższym cmentarzu Łyczakowskim, a to dlatego, aby nie zawlekano epidemii do miasta i przedmieść.

Dla przytuliska, stojącego pod zarządem brata Alberta i jego tercyarzy uchwalono subwencye 3000 złr. gotówką i 270 złr. w naturze drzewem opałowem. Jak wiadomo przytulisko dla kobiet zacznie się budować na wiosnę kosztem 32.000 złr., ponieważ jednak zima nadchodzi, koniecznie potrzeba było obmyśleć jakieś schronienie dla nędzarek lwowskich, uchwalono wynająć na ten cel lokal, i udzielić siostrom tercyarkom subwencyi na listopad i grudzień w sumie 500 złr. na rok zaś przyszły w sumie 2000 złr. gotówką i 180 w naturze drzewem opałowem.

Ciekawą statystykę podał p. Gołąb jako referent komisyi, która się zajmowała obliczaniem pojemności sal, przeznaczonych na widowiska publiczne. Komisya tedy obliczyła, iż miejsc siedzących może być w sali Towarzystwa muzycznego najwięcej 216, Domu Narodnego 360, Frohsinu i Kasyna miejskiego po 200, Sokoła 426, Gwiazdy 223 i Skały 105. Cyfry te teoretycznie wielce ucieszyły Radę miejską, w praktyce zaś nie mają żadnego znaczenia, bo niema nic ani nikogo, ktoby przeszkodził gospodarzowi, którejkolwiek z tych sal urządzić w nich półtora raza tak wielkiej liczbę miejsc siedzących — prawda, że ściśniętych jak śledzie w beczce.

Z odpowiedzi p. prezydenta, jeszcze na początku posiedzenia udzielonych, na interpelacye, wniesione poprzednio w sprawie kasy dla chorych robotników miejskich i szkoły im. Piramowicza, dowiedziała się Rada, iż statut osobnej kasy dla chorych robotników miejskich rozpatruje osobna komisya, a oprócz tego toczą się rokowania z ogólną kasą dla chorych w przedmiocie uiszczenia przez miasto opłat za zajętych w jego robotach robotników, i że otwarcie siódmej klasy w szkole im. Piramowicza nastąpi dopiero wraz z reorganizacyą szkół ludowych miejskich.

Do regulaminowego traktowania przekazała też Rada wniosek ks. Korzeniowskiego, aby Rada poparła petycyę Towarzystwa, opiekującego się uwolnionymi więźniami, wniesioną do sejmu, a domagającą się zaprowadzenia krajowych zakładów przymusowej pracy.

Magistrat lwowski ogłasza, iż wskutek rozporządzenia ministeryalnego zaprowadzone zostaną we Lwowie kursy pod kierownictwem fizyka miejskiego, na których ludzie, chcącej się służbie publicznej podczas epidemii cholery oddać, będą mogli nabyć wiadomości o zasadach dezinfekcyi, izolacyi chorych cholerycznych, obsłudze chorych i kardynalnych przepisach anticholerycznych osoby, ktoreby chciały za odpowiedniem wynagrodzeniem poświęcić się służbie cholerycznej mają się do końca bm. zgłosić w IX departamencie magistratu w biurze fizykatu, gdzie otrzymają bliższe informacye.

Filie pocztowe we Lwowie. Z 1. listopada br. wchodzą w życie dwa nowe nieeraryalne urzędy pocztowe we Lwowie mianowicie filia VIII na Łyczakowie l. 85 i filia IX na ul. Zyblikiewicza l. 5. Przyjmować one będą wszelkiego rodzaju korespondencye i przesyłki pocztowe i będą fungowały jako pocztowe kasy oszczędności doręczaniem jednak ani listów ani innych posyłek nie będą się trudniły na razie. Godziny urzędowe tych urzędów będą: w zwykłe dni od 8—12 rano i 2—6 po południu, a w niedzielę od 8·30—9·30 rano i od 3—4 po południu.

W Miejscu w powiecie Krościeńskim otwarto z dniem 24. bm. stacyę telegraficzną połączoną z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną.

Powiatowe towarzystwo handlowe którego celem będzie dostarczanie kółkom rolniczym i sklepikom wiejskim towaru z pierwszej ręki zawiązuje się obecnie we Lwowie.

Wobec pojawiających się sprostowań i protestów w sprawie uchwał powziętych na komersie ogólno akademickim dnia 21. b. m. zwracają naszą uwagę, że niedojrzałe te uchwały były powzięte tylko przez część młodzieży zebranej na komersie a nie przez żadne z towarzystw akademickich.

Z dziejów fiskalizmu. Do jakich rozmiarów dochodzi zapał i zaślepienie (bo trudno już o inną nomenklaturę) władz skarbowych, dowodzi poniżej opisany fakt: Ogólnie znany we Lwowie i w Galicyi jeden z potentatów tutejszych finansowych p. M. L. otrzymał wezwanie do zapłacenia kosztów sekwestracyjnych w kwocie 52 (wyraźnie: pięćdziesięciu dwu) centów. Gdy nie poczuwał się do żadnej winy wobec władz, uderzony śmiesznie niską kwotą, zażądał wspomniany p. M. L. wyjaśnień, za co ma owe koszta zapłacić. Odpowiedź była jeszcze bardziej interesującą; okazało się bowiem, że należytość ta pochodzi jeszcze z r. 1860 (wyraźnie: sześćdziesiątego). Wskutek rekwizycyi krajowej dyrekcyi skarbu w Czerniowcach odniosła się lokalna komisya podatkowa w kwietniu 1889 do tutejszego magistratu o ściągnięcie powyższej kwoty, lecz dotychczas na to odpowiedzi nie otrzymała. Dodać tu jeszcze należy, iż tytuł pierwotnej należytości nie mógł być stronie wyjaśniony, ponieważ „akta zostały zatracone". W ten sposób p. M. L. musi pod rygorem egzekucyi należytość z przed laty 33 zapłacić, a nawet nie wie, z jakiego interesu prawnego ona pochodziła.

Już drugi piękny dzień raduje dusze Lwowian Niebiosa wyręczyły magistrat lwowski, osuszyły cokolwiek błotniste ulice i każdy mieszkaniec sławetnego naszego grodu z roskoszą wdycha świeży powiew wiatru czy to na przechadzce, czy też w domu, otwierając na chwilę okno dla wpuszczenia promieni Bożego słonka. Wszyscy się cieszą, tylko mieszkańcy dzielnicy III. skwaszeni i smutni siedzą w domach, oblanych głębokiemi strugami błota, jak w oblężonej twierdzy. Ani wyjść z domu nie sposób, ani otworzyć okno. Cała ulica Łyczakowska przedstawia jedną wielką kałużę, przez którą chyba tylko bociany potrafiłyby się przedostać, a ul. Grottgerowska jedną kolosalną kadzielnicę, z której obrzydliwa woń, przytłoczona w dniach słoty kroplami dżdżu i śmieciem, obecnie pod wpływem cieplejszych promieni słońca z niepokonaną siłą wdziera się do wszystkich mieszkań i po całej dzielnicy, a nawet i do śródmieścia zanosi wonną sławę komisaryatu. Niestety okna biur, w których urzędują władze naczelne szczelnie są zamknięte i nic się przez nie nie przedrze. Tak więc, podczas gdy reszta mieszkańców cieszy się z pogody i ciepła, mieszkańcy ulicy Grottgerowskiej zmuszeni są z dwoga złego wybrać mniejsze i proszą Boga, aby jak najrychlej chwyciły tęgie mrozy i uwolniły ich od niemiłych woni.

Księżna Władysławowa Czartoryska z domu księżniczka Nemours z Orleanów, umarła w Paryżu skutkiem choroby piersiowej. Była to druga żona ks. Władysława. Pierwsza była córką królowy hiszpańskiej Maryi Krystyny zamężnej księżniczki Rianzares.

Zmarła była córką księcia Neumors, drugiego syna króla Ludwika Filipa, a w r. 1872 poślubiła ks. Władysława Czartoryskiego, dla którego zgon ukochanej małżonki jest nowym, ciężkim ciosem. Zwłoki zmarłej przywiezione zostaną do Sieniawy, gdzie znajdują się groby rodzinne książąt Czartoryskich. Cesarz Franciszek Józef przesłał ks. Władysławowi Czartoryskiemu telegram kondolencyjny.

Samobójstwo. Wczorajszego rana między godziną 10 a 11 na Zniesieniu chwycił nowozaciężny żołnierz 55 pułku piechoty Michał Makuszczak nabity karabin i wymierzywszy go w usta strzelił, kładąc siebie samego trupem na miejscu. Powodem tego rozpaczliwego czynu nic innego być nie mogło jak tylko żal za porzuconą rodziną i strach przed czekającymi go 3 latami służby wojskowej, stosunki bowiem Makuszczaka były bardzo dobre, a w służbie nie miał jeszcze czasu zasłużyć na ostre kary.

Z dziennika policyjnego. Z koszar wojskowych na ul. Balonowej skradziono instrument mierniczy zamknięty w drewnianej skrzynce wartości 300 zł. — Do komisaryatu dzielnicy III przyprowadzono dwóch chłopaków 10-letniego Władysława i 6-letniego Szczepana Jurkiewiczów, którzy przyjechawszy z ojcem do Lwowa, stracili go z oczu i już nie mogli go odszukać. — Za rogatkami żółkiewskiemi pod fabryką spirytusu p. Baczewskiego znaleziono 3-letniego żydowskiego chłopaka, którego matka porzuciła, pozostawiwszy mu na szyi woreczek z kartką pisaną hebrajskim językiem. Tymczasowo przyjął chłopca Marek Heller.

Dary. Prezydyum miasta składa podziękowanie p. Karolowi Przybylskiemu za ofiarowanie 50 zł. na rzecz ubogich miejskich.

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa D. 26. bm. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórzeńskim: w Nadwórnie i Nazawizowie po 1 osobie.

W powiecie stanisławowskim: w Knihininie wsi, Uzinie i Pacykowie po 1 osobie.

Zmarły: (w pow. kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w pow. nadwórzeńskim) w Nadwórnie i Nazawizowie 1 osoba, (w pow. stanisławowskim) w Uzinie i Zagwoździu po 1 osobie.

Ogółem pozostało w d. 25 bm. w leczeniu osób 41, w d. 26 bm. przybyło chorych 5, wyzdrowiało osób 4, zmarło 5, pozostaje zatem w leczeniu osób 37.

OFIARY.

W miejsce wieńca pogrzebowego spadkobiercy śp. Kiliana, złożyli na budowę schroniska dla sług (Dom Opieki) 3 złr., za co dyrekcya tegoż składa serdeczne Bóg zapłać!

Pamiętniki Mac Mahona.

Oddawna wiedziano, że marszałek Maa-Mahon pisze pamiętniki. Myśl atrwalenia swych wspomnień powziął marszałek już po ustąpieniu z prezydentury, a przeznaczył je jedynie dla najbliższej rodziny. Ztąd pamiętniki zmarłego przed kilku dniami Mac-Mahona zawierają prawie wyłącznie dane, dotyczące karyery wojskowej i politycznej autora, z pominięciem niemal zupełnem charakterystyki ludzi i czasu. Obniża to wartość pamiętników tak dalece, iż prawdopodobnie nie będą nawet drukowane. Jedynie dziennikarstwo w godzinę po śmierci autora zaznacza istnienie tych pamiętników.

Wspomnienia marszałka nie noszą cech pracy literackiej. „Pracowałem orężem przez życie całe, dziś piszę pamiętniki orężem" — zwykł był mawiać Mac-Mahon przyjaciołom, którzy wpływali, aby nadał wspomnieniom wartość trwalszą. Pięć tomów rękopiśmiennych zawiera: wspomnienia z pobytu w Algierze, kampanię krymską, kampanię włoską, wojnę francusko-niemiecką, okres prezydentury.

Marszałek Mac-Mahon należał do jednej z najstarożytniejszych rodzin irlandzkich, a przodkowie jego ongi panowali nawet nad częścią Zielonego Erynu. Aby pozostać wiernym swemu królowi, jeden z przodków marszałka przeniósł się wraz z Jakubem II-im do Francyi, którą też z czasem wziął sobie za nową ojczyznę. Odtąd wszyscy Mac-Mahonowie służyli wojskowo i zajmowali aż do czasu rewolucyi wysokie stopnie w oddziałach irlandzkich, pozostających na żołdzie Francyi. Ojciec marszałka był kawalerem orderu św. Ludwika. Miał siedemnaścioro dzieci, a marszałek był szesnastym z rzędu.

Do najszczęśliwszych epok w życiu Mac-Mahona należy pobyt w Algierze. Tom pierwszy pamiętnikow zawiera też najwięcej stronic pogodnych, scen z życia żołnierskiego, opisywanych w sposób zbytnio może przypominający kordegardę. Między innemi znajdujemy tu wzmianki o zatargu marszałka z kardynałem Lavigerie. Kardynał miał wówczas racyę ze swego punktu widzenia, marszałek ze swego. Pierwszy, jako przedstawiciel kościoła, pragnął pomiędzy Arabami szerzyć propagandę religijną, ostatni, jako przedstawiciel siły wojskowej, odpowiedzialnej za spokój, protestował przeciwko zbyt energicznej propagandzie, która usposabiała Arabów nieżyczliwie względem Francyi. Nieporozumienia wzrastały do takich rozmiarów, że marszałek trzykrotnie podawał się do dymisyi, której jednak Paryż nie zaakceptował ani razu.

Rozdziały pamiętników, obejmujące kampanię krymską i włoską, są bardzo sucho traktowane, sprawiają raczej wrażenie wykazów urzędowych, zamieszczanych w *Moniforze* rządowym. Strategik znajdzie tu wiele materyału faktycznego co do ruchów wojsk, oddzielnych momentów walki, nie znajdzie jednak uogólnień, ani krytyki fachowej. Historyk nie odszuka tu nawet rysów subtelniejszych epoki Napoleona i drugiego cesarstwa. Również bezbarwne są ustępy, dotyczące wojny francusko-pruskiej z roku 1870. Nawet po Sedanie, nawet po upadku dawnego rządu, marszałek wstrzymuje się od sądów o rzeczach i ludziach. Znający bliżej Mac-Mahona twierdzą, iż wstrzemięźliwość ta jest umyślną. Marszałek, nie mogąc po Sedanie mówić o rzeczach i ludziach dobrze, wolał nie mówić o nich wcale.

Najbarwniej kreślone są w pamiętnikach ustępy, zawierające okres prezydentury.

W kilka dni po d. 24-ym maja r. 1873 jenerał du Barail odwiedził Thiersa, który dopiero co opuścił pałac prezydentów, Elizeum, i zamieszkał w skromnem mieszkaniu prywatnem na bulwarze Melesherbes. Oczywiście rozmowa przeszła rychło na prezydenturę i nowego naczelnika rządu rzeczypospolitej w osobie Mac-Mahona. Thiers odezwał się zgryźliwie.

— Powinienem był się strzedz Mac-Mahona. Ja go podniosłem po upadku pod Sedanem, ja mu oddałem komendę nad garnizonem paryskim. Nie przypuszczałem, aby mógł kopać dołki podemną. Dopiero na posiedzeniach ciała prawodawczego przejrzałem tego człowieka nawskroś. To — intrygant.

Mylił się Thiers, nazywając Mac-Mahona intrygantem, tak, jak mylił się hr. Cham-

---

J. I. Kraszewski.

BAJKA

o trzech braciach, z których dwóch było mądrych, a jeden głupi, o zielonym wężu, burym kocie i sroczce bez ogona.

(Ciąg dalszy).

Gdy dzień nadszedł, kiedy się owego pana czy króla spodziewano, Gamoń zawczasu na wyżki uciekł ze strachu, Zuzula się wystroiła, wianuszek na głowę wzięła, dzbanek i kubek postawiła w pogotowiu — czekała a serce się jej tłukło, aż przez koszulinę widać było jak się rusza.

Aż, o tej samej godzinie jak zwykle, na gościńcu znowu tuman kurzu się toczy. Macuga z Grzybkiem wyszli do wrót, Zuzula też, Gamoń bodaj czy dziurą z dachu nie wyglądał. Patrzą, patrza, aż tu nie sam pan, ale i pan i pani koło niego na czarnym koniu jedzie, koń cały okryty kapą złocistą, a grzywa mu się po ziemi wlecze.

Stanęli, rozśmiał się król i zębami zazgrzytał, Zuzula już ze dzbankiem biegła. Grzybek też posunął się, a nuż synów swoich zobaczy, ale — nie było z nich żadnego, pan się śmiał.

— Co tam stary zaglądasz! — odezwał się — synów twoich tu nie ma. Zostali u mnie w domu, z pannami tańcować. Dobrze się im dzieje, pokłony wam zasyłają.

A nie macie tam jeszcze z jednego? Grzybek się poskrobał w głowę.

— Jest ci to tam, jest — szepnął — ale Gamoń także, uczciwszy uszy pańskie, że z niego pociechy nie ma nikomu. Inoby za piecem siedział.

Król się skrzywił, nosem mocno pociągnął, jakby coś czuł daleko, coby mu smakowało, a wtem królowa, która miała twarz zakrytą, ozwała się, patrząc na Zuzulę.

— Daliście mężowi memu synów dwu, dajcież i mnie w służbę dziewczynę waszą. Jak podrośnie, za mąż ją wydam i wyprawą i wianem obdarzę.

Spojrzał i król na Zuzulę.

— Chcesz jechać z nami?

Tej się serce rwało.

— O! czemuby nie! pojadę!... — zakrzyknęła.

Padła matce i ojcu do nóg i do wozu pobiegła. Na wozie siedziały dwie niewiasty zakwefione, rzuciły jej zasłonę na twarz, konie ruszyły, tuman się potoczył za niemi i — starzy Grzybkowie zostali sami, z jednym tym swoim niezdarą, który nie rychło z wyżek zlazłszy, zapłakany poszedł ogień rozpalać, żeby było przy czem wieczerzę zgotować.

Po Mlaskocie i Świergocie, prawda, tęskno już starym było, ale teraz, gdy Zuzuli nie stało, która wszystkie kąty śpiewem i weselem napełniała, smutno się zrobiło, choć umierać.

Macuga się do męża wzięła, po co jej z domu pozwolił. Grzybek składał winę na nią samą, dyć matką była, nad dziewczyną większe miała prawo od niego. Oboje się popłakali, bo co gorzej, jak wprzódy, tak i teraz nie spytali nawet, ani jak się ów dobrodziej nazywał, ni gdzie mieszkał.

Jeszcze się swarzyli z sobą, gdy się przywlókł Bajbuga, który im zawsze winszował przy misce — ale czegoś posępny przyszedł i kwaśny, jak środa na piątek.

Zaraz mu się pochwalili, że oto już i Zuzula dostała się na dwór pański, a on posłyszawszy to, strasznie sumować zaczął.

— Chłopcy to jak chłopcy — odezwał się — ci sobie wszędy radę dać powinni, a dziewczyny tak, za kraj świata nie było dawać.

— Takiemu wielkiemu państwu! — zakrzyknęła Macuga, a toć to z nich złoto kapie!

— A kto ich zna i wie, czy to złoto prawdziwe i zkąd oni tu co roku się biorą, a potem jak w ziemię przepadają, oko ich już nie uwidzi i ucho nie usłyszy.

Nie chciał baby straszyć Bajbuga, ale znać było, że coś musiał wiedzieć. Wtem nadciągnęła i stara Dynda, z sakwami i garnuszkami na plecach, także niby winszować, a zamiast winszowania, palce trzymała na gębie i coś po cichu szeptała sama do siebie.

— Co mówicie, Dyndo? — rzekł Grzybek, czwaniąc się i pusząc — toć to i Zuzulę nam w służbę wzięli, hę?

— Dyć! dyć! — zamruczała stara — to się już wie, bo gdy przez wioskę jechali, to się z wozu, uchyliwszy zasłony, kłaniała. A no! a no!

— Albo co? — spytała Macuga.

— Co to tam gadać! — zamruczała stara Dynda — ludzie se czasem plotą, bo im świerzbią języki.

Zaczęli tedy naciskać ją okrutnie.

— Gadaj że, gadaj, co tam ludzie plotą? co? mów, nie taj!

Z czem się nie chciał wygadać Bajbuga, baba zaraz wyśpiewała. Siadła w kuczki na ziemi, podparła się na chudych rękach, po których żyły, jak węże się plotły — i poczęła:

— Wiecie, co to za pan? Dyć gdyby on sprawiedliwym królem był, coby się miał taić zkąd jedzie i dokąd? A gdyby synom waszym dobrze było i nie zmizerowali się, czemuby ich wam raz w rok nie miał pokazać?

Bajbuga chciał jej przerwać:

— Cyt, babo przeklęta!...

Ale nie dała sobie zawiązać gęby.

— Kiedym poczęła, to i skończę — rzekła. — Ludzie mówią, że on pan, a to nie żaden pan, ani król jest, ale Bies, co się zowie Łomignat. Ten po świecie tak wędruje, chłopców i dziewczęta werbuje, na wielkiej górze ma zamek, gdzie ich w niewoli trzyma, i do twardej roboty zaprzęga, aby się nad ludziskami znęcał, bo, choć ma sam ludzką postać, ale prawy Bies jest.

Dopieroż Macuga w płacz, a Grzybek się począł trząść cały i grochem łzy z oczu się puściły, usta tylko zakąsywał, żeby jak baba nie szlochać...

Bajbuga, zlitowawszy się nad starem, począł ich pocieszać:

— Mało co ludzie plotą?... Kto go wie, czy prawdziwy Bies jest? Darmo sobie serca nie psujcie... Będzie pewnikiem jechał na przyszły rok, gdy s nie podle chaty, ja go zaklnę: pokaże się, czy prawda? Jeżeli Bies jest, zaraz musi zczeznąć i przepaść...

Dynda potwierdziła, że tak było najlepiej. A no, rok czekać musieli cały, bo gdzie Biesa w polu szukać?

Zostali tedy z jednym Gamoniem. Smutno im było, to prawda, ale w robocie znaku żadnego, że tamtych nie stało — szło wszystko po dawnemu, głupi, jak bywało, tak teraz za wszystkich pracował. Jeszcze go rodzice teraz więcej znienawidzili, boć dobrzy im poprzepadali, a ten jeden znosek, jak na urągowisko pozostał.

Więc i ojciec często gęsto go po plecach kijem skropił i matka wyszturgała — ot tak — że ino niezdara lazł w oczy, a tamtych nie było!

Gamoń-Bzdura zrobił wszystko nie pisnąwszy, tylko biedaczysko z utrapienia i z pracy wychudł jak szczapa, zżółkł, zgarbił się, a co był z synów najmłodszym, to się niemal rodzonego ojca bratem wydawał.

W tym roku, że jakoś rzepa obrodziła, a trzeba ją było na zimę schować do dołu, na polu też kilka mizernych kopek stało, a wozić ich nie było czem, Gamoń i rzepę i snopy na plecach musiał znosić, i wszystko na zimę przysposobić, aby głodem starzy nie marli i mrozem nie ziębli...

Nastała wiosna, przyszło lato, pożółkły liście, a oto i jesień idzie, a tu już i dzień ten niedługo miał przyjść, gdy pan zwykle gościńcem wędrował. Bajbuga zawczasu, razem z Dyndą, ściągnęli do chaty — czatowali, aż tu wieczorem tuman kurzu się toczy, toczy i zatacza przed chatę.

Macuga z Grzybkiem wyszli, pokłonili się, oczyma synów i córki szukają. Nie ma ich ani znaku. Tylko pan sam, na koniu siedząc, śmieje się, zębami zgrzyta i woła:

(C. d. n.)

bord, nazywając marszałka ambitnym. Nie był Mac-Mahon ani intrygantem, ani ambitnym, bo objął prezydenturę w okolicznościach bardzo ciężkich, w których urzędowanie nie zaszczytem, ani przyjemnością było, ale szeregiem zgryzot i walk bezowocnych. Francya konserwatywna była bardzo silna podówczas, a świeże tradycye kazały na urząd prezydenta powołać żołnierza, któryby utrzymał nową formę rządu, ale uszanował stara, którýby jednem słowem, był arką przymierza między staremi a nowemi laty. I przez lat pięć wykonywał Mac-Mahon uciążliwe funkcye prezydenta jedynie z poczucia wielkiego obowiązku względem sprawy państwowej i narodowej. W pamiętnikach swych jasno zaznacza marszałek rolę, jaką przybrał w najkrytyczniejszej może dla nowej rzeczypospolitej epoce, mianowicie w chwili zapędów restauracyjnych monarchii w październiku r. 1873.

„Pan Blacas — pisze Mac-Mahon — zjawił się u mnie, donosząc iż hr. Chambord przyjechał z Wiednia do Wersalu, i że pragnie się widzieć ze mną w tajemnicy najgłębszej. Odpowiedziałem wprost: jeżeli hr. Chambord znajdzie się w niebezpieczeństwie życia, dam mu eskortę wojskową i pierwszy strzaskam łeb śmiałkowi, któryby podniósł rękę na pretendenta do tronu francuskiego; ale żadną miarą nie wolno mi traktować z hrabią bez wiadomości ministeryum i zgromadzenia narodowego. Później dowiedziałem się, że hr. Chambord wyraził się o mnie: Nic dziwnego, iż marszałek Mac Mahon dba o utrzymanie się na urzędzie prezydenta rzeczypospolitej, jest to człowiek ambitny, który dla ambicyi przekonania swe monarchiczne poświęcił. Czułem się bardzo dotkniętym niesprawiedliwemi słowami hr. Chamborda. Wysłałem natychmiast jednego ze swoich adjutantów do Frohsdorff, który wyjaśnił hrabiemu, iż na mojem stanowisku nie mogłem dać innej odpowiedzi, inaczej bowiem byłbym zdrajcą ojczyzny. Hrabia Chambord przyznał mi racyę po dłuższym namyśle."

Objąwszy urząd prezydenta z obowiązku, Mac-Mahon ustąpił zeń w chwili, gdy uważał za niewłaściwe dla siebie przykładanie ręki do reorganizacyi armii i napoleońską tradycyą tchnących instytucyj wojskowych. W „Pamiętnikach" swych mówi marszałek o ustąpieniu z prezydentury w tonie niesłychanie wstrzemięźliwym, nie oskarża nikogo, nie czyni zarzutów nikomu. Po powołaniu do steru rządu ministeryum Dufaura, marszałek przewidywał, iż nadeszła chwila rezygnacyi. Ulegając jednak prośbom zaufanych przyjaciół politycznych, pozostał jeszcze czas jakiś na stanowisku. Wreszcie posiedzenie rady ministrów z d. 28, stycznia 1879 r, na którem nowy minister wojny zażądał dymisyi jenerałów tyle zasłużonych, jak: Lartigue'a i Bataille'a, Bourbaki'ego, de Montaudona i du Baraila, zdecydowało sytuacyę. Mac-Mahon zaprotestował kategorycznie przeciwko usuwaniu ludzi, którzy byli chwałą Francyi i zrezygnował z prezydentury pomimo, iż dewizą jego było owo słynne: *J'y suis, j'y reste.*

W przeddzień ustąpienia Mac-Mahon rozmawiał długo z księciem d'Audiffret-Pasquier.

— Kochany książę — rzekł marszałek w końcu — siedzimy w błocie po uszy.

— Ha! panie prezydencie — odpowiedział d'Audiffret-Pasquier — jeżeli tak, nie upierajże się pan przy swojem: *J'y suis, j'y reste*...

Ostatnie wiadomości.

Cesarz sankcyonował ustawę dotyczącą konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Część aresztowanych w Pradze członków tajnego stowarzyszenia robotniczego „Omladina" wypuszczono na wolność; 40 jest jeszcze w więzieniu.

Donoszą z Petersburga: Rada stanu będzie obradować nad reformą dotychczasowego systemu paszportowego.

Ministeryum dóbr państwa i rolnictwa wydało w tych dniach rozporządzenie, aby włościanom sprzedawano z lasów rządowych drzewo na wszelkie możebne użytki o każdym czasie, każdemu z osobna, bez urządzania zbiorowych targów, jak to bywało.

Z Poznania donoszą: Na pewno wybrani zostaną kandydaci do sejmu pruskiego: Szuman, Wawrzyniak, Głembocki, Jan Żółtowski, Cegielski, Motty, Jaździewski, Jerzykiewicz i Mizerski. Wątpliwym jest wybór Żychlińskiego, Brodnickiego, Rożańskiego, Ostrowicza i Dziorobka. Reszta kandydatów nie ma widoków przejścia. Wogóle, o ile sądzić można, wybranych będzie ugodowo usposobionych 9 kandydatów, 2 przeciwników ugody, a 2 wątpliwych. W prezydyum koła zajdzie zmiana.

Komitet prowincyonalny wyborczy na w. księstwo Poznańskie został wybrany w dotychczasowym składzie. Najmniej głosów miał Cegielski, a Dobrowolski został wybrany dopiero w ściślejszem głosowaniu.

Z Górnego Szlązka donosi *Dziennik Poznański*: W niedzielę odbył się „pod znakiem zgody" wiec przedwyborczy, na którym zdecydował się ostatecznie p. major Szmula przyjąć kandydaturę na pierwszem miejscu, a postanowienie swoje motywował wolą ludu, którą ceni nadewszystko. Drugim kandydatem mianowano p. Nadbyla, a kandydaturę tę polecił p. Koraszewski.

W Bytomiu odbyło się również we czwartek ubiegły zebranie przedwyborcze, lecz tu rezultat przedstawia się dla nas nader niekorzystnie, ponieważ na pierwszem miejscu przeforsowano kandydaturę hr. Ballestrema (z centrum), który, jak wiadomo, zalecał „bić po twarzy" polskich wyborców, a na drugiem p. dr. Stephana. Kandydatury były już na kilka dni przed zebraniem w poufnem kółku zatwierdzone, a o ile z referatu *Katolika* wnioskować nam wolno, to redaktor tego pisma mimo dawniejszych energicznych protestów zgodził się „dla miłej zgody" na obie kandydatury. Na samym wiecu przedwyborczym wstrzywał się również redaktor *Katolika* p. Napieralski od przemówień przy naradach nad kandydatami, aby nie mówiono, „że kładzie kamienie na drodze zgody". Ta miękkość zadziwiająca w połączeniu z faktem, że mnóstwo księży zasiadło na zebraniu między ludem, przyczyniła się do zwycięstwa hrabiego Ballestrema.

Charakterystycznem było też przemówienie ks. Myśliwca, który przypomniał wyborcom, że sam wycierpiał wiele w czasie walki kulturnej, a wzruszywszy tą martyrologią obecnych, powołał się dla udowodnienia zasług hr. Ballestrema aż na przysięgę kapłańską. Wobec tego zmiękło wielu gospodarzy polskich jak wosk, a p. Napieralski milczał jak zaklęty, „bo nie chciał być kamieniem na drodze do zgody" *(sic)*.

Policya kantonu berneńskiego ogłasza, że nie dozwoli pobytu żadnemu cudzoziemcowi, który się nie wykaże legitymacyami albo kaucyi pieniężnej nie złoży. Skutkiem tego wydalono z kantonu wielu obcych, zwłaszcza studentów i studentek rosyjskich.

Polit. Corr. donosi, że pruski poseł przy Stolicy św. Bülow, powróciwszy z urlopu, uzyskał zaraz audyencyę u Ojca św., i zaznacza, że stosunki między stolicą apost. a rządem pruskim mają charakter przyjaźny, jaki im nadały odwiedziny Wilhelma II-u papieża. Kwestya powrotu jezuitów do Niemiec nie stanowi przedmiotu osobnych rokowań między Watykanem a rządem pruskim, ponieważ Stolica św. pozostawia tę sprawę wyłącznie stronnictwu centrum i pragnie zaczekać jaki los spotka wnioski postawione w parlamencie przez centrum.

Sprawa stanu wyjątkowego
w Pradze i okolicy.

(Korespondencya *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26. października. Onegdajsza uchwała Izby uznająca rozprawy komisyi dla wyjątkowych zarządzeń w Pradze i okolicy, jak to już zaznaczyliście, nie mogła odpowiadać zamiarom rządu, który z góry oświadczał, iż przedłoży tej komisyi takie dowody rozpasania się młodoczeskiego w kierunku antidynastycznym, że nawet zacięci przeciwnicy zarządzenia rządowego, zgodzą się na to, iż rząd znajdował się w przymusowem położeniu chwycenia się tego drastycznego środka. Rząd też po ukonstytuowaniu się tej komisyi oświadczył, iż w takim tylko razie przedłoży cały materyał, jeśli komisya sama go wpierw na tajnem posiedzeniu rozpatrzy i dopiero co uzna, że może być publikowana, podda dyskusyi na jawnem posiedzeniu, na który to proceder zezwala regulamin jeśli ²/₃ części członków za takim wnioskiem się oświadczy, lub że komisya wybierze podkomisyę, której posiedzenia są zawsze tajne, a rząd podkomisyi udzieli szczegółowych wyjaśnień. O ile poufne informacye mnie dochodzą, komisya zastosuje pierwszy proceder i najpierw na tajnem posiedzeniu sama materyał cały rozpatrzy.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 27. października. Na wczorajsze posiedzenie komisyi dla zarządzeń wyjątkowych pojawili się ze strony rządu: ministrowie Taaffe i Schoenborn, szef sekcyi Plappart i radca dworu Czapka, a nadto przybyło około 200 deputowanych z różnych stronnictw. Na początku posiedzenia prezes ministrów oświadczył, iż rząd gotów jest przedłożyć cały materyał komisyi i pragnie także, aby ten materyał był podany do wiadomości Izby. Część jednak materyału może być zakomunikowaną tylko na poufnem posiedzeniu. Jeśli komisya nie byłaby skłonną do wysłuchania tej części materyału na poufnem posiedzeniu, natenczas rząd nie będzie mógł przedłożyć całego materyału, lecz tylko część takowego. Prezes ministrów prosił o powzięcie uchwały w tej mierze. — Po krótkiej dyskusyi, w której p. Pininski oświadczył, że jawność powinna być jak najmniej wykluczona i ograniczyć się winno chyba jedynie do tego, czego żywotne interesy państwowe wymagają, uchwaliła komisya 18 głosami przeciw 5 wysłuchać części materyału na poufnem posiedzeniu. Za wnioskiem tym głosowali także członkowie zjednoczonej lewicy niemieckiej — przeciw: Herold, Pacak, Fanderlik, Alfred Coronini i Klaicz, poczem na wniosek Jaworskiego uchwalono natychmiast zarządzić tajne posiedzenie, a obecni na posiedzeniu tylko jako słuchacze, opuścili salę obrad. Po otwarciu poufnego posiedzenia rozpoczął radca Czapka czytanie aktów, które trwało 2 godziny.

Wiedeń d. 27. października. *Nowa Presse* sroży się w dzisiejszym artykule wstępnym na uchwałę komisyi dla ustaw wyjątkowych, zarządzającą zachowanie jej obrad w tajemnicy. Izba posłów — powiada ona — nie będzie mogła powziąć decyzyi, jeżeli nie będzie znała materyału sprawy.

Wiedeń d. 27. października. Dzisiejsza *Deutsche Ztg.* (były organ lewicy) uważa postępowanie lewicy w komisyi dla ustaw wyjątkowych, mianowicie zgodzenie się jej na zachowanie części rozpraw komisyjnych w tajemnicy, jako zagadkę polityczną. *Deutsche Ztg.* usiłuje to przedstawić jako „zmianę frontu".

Wiedeń d. 27. października. Jak słychać, hr. Taaffe nie będzie czekał na uchwałę Izby posłów w sprawie ustaw wyjątkowych, tylko natychmiast rozwiąże Izbę, jeżeli większość komisyi przeciw nim się oświadczy. Przypuszczają, że po wyjaśnieniach rządu większość komisyi oświadczy się za ich zatwierdzeniem.

Sytuacya parlamentarna.

(Koresp *Gaz. Nar.*)

Wiedeń d. 26. października. Dwa ważne zwroty w sytuacyi parlamentarnej zaznaczyć dziś należy. Sądzono, że lewica niemiecka dopokąd nie zostanie wyjaśnioną sytuacya będzie we wszystkich sprawach zachowywać się opozycyjnie przeciw rządowi — tymczasem członkowie jej głosowali w komisyi wojskowej za przyjęciem przedłożenia rządowego noweli co do obrony krajowej — i postanowili głosować za wnioskiem pewnego ograniczenia jawności komisyi dla wyjątkowych zarządzeń czeskich. — Skutkiem tego, że nowela do ustawy o obronie krajowej może więc być już przez parlament uchwaloną, zaniechano myśli rozwiązania jego i gdyby sytuacya w inny sposób nie dała się wyjaśnić, to, po uchwaleniu przez plenum Izby noweli o obronie krajowej, zostałby parlament po formie zamknięty, czego skutek byłby taki, że gdy zebrałby się na nową sesyę wszystkie niezałatwione w bieżącej sesyi wnioski odpadłyby i dyskusya nad niemi nie mogłaby być dalej prowadzoną, chybaby zostały ponownie wniesione, — rząd atoli nie przedłożyłby już noweli ustawy wyborczej i w ten sposób nastąpiłoby jej formalne cofnięcie, co usunęłoby potrzebę tak rozwiązania parlamentu jak rekonstrukcyi gabinetu.

(Telegramy „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 27. października. Półurzędowy *Frmdblt* podnosi, że sytuacya parlamentarna jest całkiem rozchwianą, i nie ma na to innego sposobu, jak rozwiązanie, zamknięcie albo odroczenie Rady państwa. Rząd powinien rozważyć, którego z tych środków chwycić się mu wypada.

Wiedeń d. 27. października. Konserwatywny *Vaterland* wskazuje w dzisiejszym artykule wstępnym z wielkim naciskiem na ten ustęp mowy hr. Hohenwarta w sprawie reformy wyborczej, który odnosi się do możliwości zbliżenia się liberałów do konserwatystów w całym szeregu kwestyj zasadniczych. — Ten sam też ustęp podnosi wybitnie *Frmdblt.*

W kołach parlamentarnych gorąco rozprawiają nad tą myślą, jakoż powstała pogłoska o zbliżeniu się lewicy do klubu Hohenwarta.

Wiedeń d. 27. października. W kuloarach parlamentu obiegają dziś dziwaczne pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu, które jednak podług wiadomości zasięgniętych z poważnych źródeł, są zupełnie bezpodstawne i dlatego nawet ich nie powtarzamy.

Rada państwa.

(Telegram *Gazety Narodowej*).

Wiedeń d. 27. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izba deputowanych uchwaliła na wniosek p. Plenera ustawę o konwersyi bukowińskich funduszów indemnizacyjnych w czytaniu drugiem i trzeciem, traktując sprawę tę jako naglą. Następnie przystąpiono do dalszej rozprawy nad pierwszem czytaniem przedłożenia rządowego o reformie wyborczej.

Przemawiali Pattai i Perschka przeciw a Kaizl za reformą wyborczą.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń d. 27 października. Telegram onegdajszy, jakoby w komisyi weryfikacyjnej p. Hölzele (mylnie w nr. 245 *Gaz. Nar.* wydrukowano Henzel) wniósł unieważnienie wyboru Blocha, polegała na fałszywej informacyi. Sprawa ta znajduje się dopiero w stadyum badania.

TELEGRAMY.

Budapeszt d. 27. października. Deputacya duchowieństwa z dyecezyi zagrzebskiej, która miała prosić cesarza o obsadzenie arcybiskupstwa w Zagrzebiu Kroatem, nie została wcale do cesarza dopuszczoną.

Petersburg dnia 25. października. Popyt za gotówką w kasach banku państwa jest tak wielki, iż bank ten musiał zwiększyć eskont oficyalny od weksli o pół procent. Procent od lombardu papierów pozostał niezmieniony.

Petersburg dnia 27. października. Poruszone „dla uchylenia wpływu polskiego" na unitów utworzenie osobnej gubernii chełmskiej i odłączenie jej od Królestwa jest rzeczą postanowioną.

Nowoje Wremia pisze: „Rozstrzyganie kwestyi: pokój czy wojna? — już nie spoczywa w ręku samych tylko Niemiec. Po jednej stronie stoją Niemcy z trójprzymierzem, po drugiej Francya i Rosya, a decydować będzie Anglia, która zawsze się kieruje oportunizmem. Angielskie koła polityczne trafnie pojmują pokojowy charakter festynów tulońskich i paryskich, i dlatego coraz otwarciej skłaniają się do przyjacielskiego zbliżenia się do Rosyi. Rosyjsko-angielskie stosunki handlowe rozkwitają, i na nowo zawiązano finansowe stosunki z rządem rosyjskim. Naród angielski jest przedewszystkiem narodem praktycznym, a w obecnym stanie rzeczy trójprzymierze już nie nie nastręcza Anglii tych, co dawniej, korzyści materyalnych.

Budowa kolei Sybirskiej doszła już do miasta Kurgan, gdzie d. 16. b. m pierwszy pociąg przybył.

Berlin d. 27. października. Konferencya niemieckich ministrów skarbu została wczoraj zamkniętą. Wszystkie przedłożone przez kanclerza projekty podatkowe przyjęto.

Parowiec „Wissmann" na jeziorze Nyassa (w głębi Afryki środkowo-wschodniej) odbył próbę dobrze i został do publicznego użytku oddany.

Paryż d. 27. października. Pogłosce o dymisyi gabinetu francuskiego zaprzeczają.

Z Algieru donoszą, że oddział 40 ludzi wojska francuskiego (które się posuwa w głąb Sahary ku oazie Insalah) został przez Tuaregów (mieszkańców wnętrza pustyni napadnięty i 14 Francuzów poległo.

Paryż d. 27. października. Carnot przyjmował wczoraj wielkich książąt Sergiusza i Pawła, którzy przybyli tu z Niemiec umyślnie, aby złożyć Carnotowi wizytę, a jak półurzędowo donoszą, aby złożyć Carnotowi podziękowanie od cara za wspaniałe przyjęcie marynarzy moskiewskich.

Carnot odjechał wczoraj do Tulonu w towarzystwie prezydenta ministrów Dupuy, ministra marynarki Rieunier, ministra spraw zewnętrznych Develle, ambasadora Montebello i wielkiej świty. Odjechał tam także ambasador rosyjski br. Mohrenheim.

Wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy przybędą dziś do Paryża.

Marsylia d. 27. października. Wśród ulewnego deszczu przybył tu admirał Avelane wraz z swymi oficerami. Mimo deszczu ruch na ulicach miasta olbrzymi.

Rzym d. 27. października. Wskutek złego przyjęcia, jakiego doznała mowa programowa Giolittego, tudzież wskutek zapowiedzianej przez Rudiniego opozycyi, uważają stanowisko gabinetu na seryo zachwiane. Opozycya korzysta z artykułu *Debatów* paryskich, które chwalą Giolittemu, że w mowie swojej w Dronero nie uczynił aluzyi do wizyty floty angielskiej w Tarencie, czem urzędowy świat włoski dał do zrozumienia, że wizycie tej żadnego nie przypisuje znaczenia i woła: „Im większymi tchórzami okazywać się będziemy, tem bardziej przebaczą nam Francuzi, że w ogóle istniejemy".

Crispi pospieszył na pogrzeb ambasadora angielskiego, Viviana, podczas gdy Giolitti tego, pomimo obowiązku, nie uczynił, i zasłaniając się słabością ze wsi się nie ruszył.

Rzym d. 27. października. Flota rosyjska ma odwiedzić Neapol.

Wedle nowego projektu ministra skarbu ma rząd zaprowadzić nowy podatek w wysokości 100 milionów. W ogólności ma rząd pokrywać wszelkie wydatki z podatków, a nie pożyczkami. Poszczególne prowincye otrzymać ma stałą dotacyę 40 mil. fr.

Spezzia d. 27. października. Podczas uczty danej na cześć floty angielskiej, toastowano na braterstwo Anglików i Włochów; oba te narody mają bowiem wspólne cele i dążenia.

Londyn d. 27. października. Tuloński korespondent *Timesa* donosi: Oficerowie rosyjscy zakupywali w tutejszych księgarniach, które się na to z góry przygotowały, mnóstwo dzieł, a zwłaszcza broszur rewolucyjnych, nihilistycznych, demokratych i socyalistycznych, przedewszystkiem broszur francuskich i rosyjskich, z Genewy sprowadzonych, które są w Rosyi zabronione.

Jak słychać, królowa oświadczyła że na wiosnę znowu zamierza udać się do Włoch, i że król Humbert oddaje jej do dyspozycyi Capodimonte (w Neapolu).

Bukareszt d. 27. października. Z okropnem zgorszeniem opowiadają tu o podstępnem wyłudzeniu podpisu królewskiego na akt, którym zamożny zbrodniarz Schwalb, wbrew woli króla ułaskawiony został. Minister oświaty i prowizoryczny kierownik ministerstwa sprawiedliwości, Joncsko mają otrzymać dymisyę.

Belgrad d. 27. października. Liberały zaprzeczają, jakoby się zlali z Piroczanaca frakcyą postępowców.

Dział ekonomiczny.

— **Premiowanie koni.** Dwa razy w b. r. premiowano konie w Galicyi, a to na wiosnę w Łańcucie, Mielcu, Bochni i Jaśle, w jesieni zaś w Szczercu, Stryju, Kałuszu i Złoczowie. W Łańcucie na 61 przedstawionych koni premiowano 23 224 zł. i 4 srebrnymi medalami, w Mielcu na 72 koni 20 sztuk 229 zł. i 4 medalami, w Bochni na 66 32 koni 294 zł. i 4 medalami, w Jaśle na 75 przedstawionych 24 koni 249 zł. i 4 medalami. W Szczercu przedstawiono 54, premiowano zaś 249 zł. i 4 medalami 30 koni, w Stryju przedstawiono 54, premij rozdano 249 zł. i 4 medale. W Kałuszu przedstawiono 49, a premiowano 18 koni 214 zł., wreszcie w Złoczowie na przedstawionych 26 koni premiowano 22 sztuk 284 zł. i 1 medalem.

— **Koleje skarbowe.** Dochód z przewozu na austryackich kolejach państwowych przyniósł we wrześniu br. 411.589 zł. więcej, niż we wrześniu 1892 roku, z czego na ruch osobowy przypada 190 841 zł., na ruch towarowy 443.243 zł. Ruch towarowy przyniósł na zachodnich liniach 279.784 zł. więcej, na wschodnich liniach 59.036 zł. mniej, niż w roku zeszłym. Rezultat ten tłómaczy się różnica sprowadzoną przez ubytek transportów podczas manewrów.

Długość sieci kolei państwowych wynosiła z końcem r. 1893 klm. 8083 31, z czego przypada na główne tory 7061·883, a na koleje lokalne 1021·148. Sprawozdanie wykazuje przyrost na rok 1894 w torach głównych 54.319, w lokalnych 159.317 klm., razem 213.636 klm. W cyfrze tej znajduje się także część w budowie będącej kolei Stanisławów-Woronianka której to części otwarcie nastąpi w b. r.

— **Srebro w Petersburgu.** Wskutek nadzwyczajnego przypływu srebra z Ameryki, w Petersburgu ruble w srebrze idą na równi z biletami kredytowemi. W niektórych zarządach kolejowych, przy wypłacaniu pensyi agentom, wydawano zamiast papierami — rublami w srebrze. W kantorach ruble srebrne wymieniane są *al pari* z papierowemi lub z drobnym na korzyść ich naddatkiem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. października (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216 00 do 219 00. Kolej Lwow.-Czern. Jassko po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 00 Banku hipotecznego po 300 zł. w. a. 360 — do 370 Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. — do [illegible]

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 4½ lat. 100 30 do 101.—, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 99 6 do 100 30. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100 50 do 101 20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.30 do 99 00, 4% los. w 41½ lat 98 30 do 99—, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 — 4% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic funduszu propinacyjnego [illegible] 86 00 do 96 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II em. 102.25 do 00 00 Pożyczka krajowa [illegible] w. a. 105·00 do —·—, 4½% 100·00 do —·—, 4% z roku 1 91 95 40 do 96 10 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1·9[illegible] 5 40 do [illegible]

Losy: Losy miasta Krakowa 35 00 do 37 — Losy miasta Stanisławowa 43·— do — —

Monety. Dukat cesarski 5.97 do 6·07. Napoleondor 10 02 do 10·12 Półimperyał 10·75 do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1.31 20 do 1.32 75 Rubel rosyjski papierowy 1 31 30 do 1 32·75. 100 marek niemieckie 61·90 do 62 50

Wiedeń d. 27 października, (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 96 70 srebrna 96 70, austr. koronowa 96 10 złota 119·65, węg. koron. 93 45 złota 116 15.

Akcye przedsiębiorstw transportowych K. [illegible] 257 50. Północnej 287[illegible] — państwowej 302 25 Północno-zachod. 287 00, Węg. [illegible] —·—, Południowej (Lombardy) [illegible] 3 00 arc. Albrechta (za 200) 94·50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 180·00 Kołomyjskich (za 200) —·—

Akcye banków: austr. węgiersk. na 60[illegible] — anglo-austr. 148·0. Länderbanku 245 50 Unionbanku 248 —, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 140 — czesk. Banku eskont. za 200 zł. 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 365, galic. banku dla handlu i przemysłu za [illegible] — chorw. słow. Banku kraj. hypot. 117·50 Żiwnostenska banka 119 50 Kredyty austr. 333 37 Kredyty węg. 408 25

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 95 50 bukow. propin. 102·00. buk. indemn. 000 00, gal. kraj. z r. 1893 95 30

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101 50 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr. Czerw. krzyża 18 50, węg. Czerw. krzyża 12 30, Bazylika —·—, Krakowskie 26 25 Stanisławowskie 47 50. Tureckie 48 10.

Waluty: Ruble papier. 131 75, 20-markówki 12 45, 20-frankówki 10 07, sovereings 12·63, tureckie liry złote 11·39 100 markówki 62 30 włoskie 100 lirowki 44 35.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 27. października. Co do zakupów natychmiastowych ruch był mało ożywiony, a tendencya spokojna. Ceny nie zmieniły się.

W zakupach terminowych tendencya była [illegible] a to z powodu iż na obcych rynkach kursy znowu spadły.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·52, 0·—, 0·—, pszenicę na wiosnę 7 84, 7·85, 0·—, żyto na jesień 0·—, 0·—, żyto na wiosnę 6 68, 0·—, 0·—, owies na jesień 7·96, 0·—, 0·—, owies na wiosnę 7·20, 7·21, 0·—, kukurudze na maj-czerwiec 5·43, 5·44, rzepak na styczeń-luty 14·55 do 14·65, na sierpień-wrzesień 12·50 do 12·60.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. października

Hotel Centralny. O. Bielawska z Grębowa, M. Witoszyńska z Sanoka, A. Bogusz z Zawałówki, S. Zerygiewicz z Zywaczowa, A. Prodzicki z Brzeżan, A. Jarosiewicz z Zaleszczyk, P. Grindat, A. Dreyfus z Paryża, J. Smetana z Pragi, B. Helle z Cieszyna, J. Fuchs z Krakowa, E. Lion, A. Haselbök, S. Hirsch, L. Piowati z Wiednia.

Hotel Żorża. M. hr. Chodkiewiczowa, J. hr. Karwicka z Wołynia, Wł. Gniewosz z Kontów, L. Cieński z Okna, St. hr. Komorowski z Litwy, J. Mey z Paryża, E. Schneider z Wiednia.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 28. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 8 m/sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opadu nie będzie.

Jutro, d. 28 października. św. Szymona i Jud. — św. Łonhyna M.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

†

Marya Felicya z hr. Golejewskich

Czarkowska

urodz. 14 Stycznia 1804

zmarła w Paryżu 14 b. m.

Zwłoki będą przywiezione dnia 30. Października 1893 do Lwowa, a po błogosławieństwie dnia 31. t. m. o godzinie 11 rano na dworcu kolei państw. eksportowane do Wysuczki, gdzie dnia 2 Listopada b. r. o godzinie 10 rano w grobowcu familijnym zostaną złożone.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·21
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Przychodzą z						
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51	—
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·51	2·38
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślono są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 9 wieczorem do godz. 5 min. 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych, są niezniszczalne

Stacje drogi krzyżowej

emaliowane na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrabiane obecnie w Paryżu,

Księgarnia Katolicka

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie.

na żądanie przesyła chętnie **jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną.** 4862

DROBNE OGŁOSZENIA

po cencie od wyrazu.

LATARNIE GROBOWE z żelaza kutego, artystycznie wykonane, po złr. 17·50 i 35·—, blaszane z ornamentyką po złr. 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·—, 8·— i 12·— poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

WIELKI WYBÓR latarń grobowych od 1·90 do 10·— złr., oraz wieńców metalowych ładnych i tanich od złr. 1·50 i wyżej. Uskutecznia wszelkie zlecenia w zakres blacharstwa wchodzące jedynie firma Z. Gościcki, Kopernika 7. 736

SKARPETKI, POŃCZOCHY damskie i Pończoszki dla dzieci, polecają **S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK** Lwów, plac Halicki l. 3. 721

NA ZIMĘ wszelkie wyroby trykotowe, rękawiczki, oraz Bieliznę Dr. Jägera poleca najtaniej **PAWEŁ LANGNER** Lwów, Halicka 16.

CHUSTKI ZIMOWE w największym wyborze od złr. 1·60 do złr. 16·— włóczkowe i jedwabne, poleca Magazyn **F. Knauer i Syn**, Lwów. 699

CUKIERNIA Czesława SCHNEIDRA Lwów, ulica Batorego 32, poleca wielki wybór cukrów deserowych ½ kilo 1 zł., Czekoladki nadziewane złr. 1·20, karmelki w różnych gatunkach 60 ct., herbatniki 80 ct. Przyjmuje również zamówienia na Torty, Piramidy, Lody, Galarety, Blumange i t. p. wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące. 731

II. Dobrze południe staraj się być sam.

MLECZARNIA „Sygniówki“ Lwów, Jagiellońska 9, poleca codzienie wiejską kawę i herbatę, wszelkie artykuły w zakres mleczarstwa wchodzące, oraz konfitury i makarony włoskie. 730

Bez prucia

przyjmuje do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania wszelkie ubiory męskie i suknie damskie pierwszy wiedeński

Zakład czyszczenia plam

SZYMONA WEISSA

Lwów, Kopernika l. 12. 4921

Na życzenie czyści ubiory za pomocą pary w przeciągu kilku godzin.

Stary Cognac

destylowany, z wina własnej uprawy, dostarcza od najpierwszej jakości franco 4 butelki za 6 złr., albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Masa francuska

i

Masa woskowa

do podłóg

w znanej jakości poleca założona w roku 1843 firma handlowa

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Biuro nauczycielskie

HENRYKI TEISSEYRE

dawniej ś. p. Anieli Dembowskiej

w Krakowie, Franciszkańska l. 1

poleca 4930

nauczycielki i bony

Polki, Francuzki, Niemki, Angielki tudzież osoby do towarzystwa i zarządu domem.

Marya Marek

PRZEDTEM **LUDWIK MAREK**

PIERWSZA KONCESYONOWA

SZKOŁA MUZYCZNA

przyjmuje wpisy od 1. września.

Lwów, Rynek 9.

TAMŻE NAJWIĘKSZY SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN.

Najtańsza wypożyczalnia od 5 złr. mies.



Bieliznę męską w najlepszym gatunku

polecają

T. Górski i S. Szydłowski

plac Maryacki 8, róg Hetmańskiej.

Koszule od 2 złr., pikowe i z fałdeczkami najnowsze wzory po złr. 2·50.
Kołnierze po złr. 2·50 za tuzin.
Manszety we wszystkich fasonach.
Skarpetki fil d'Ecosse i jedwabne od 75 ct za parę.
Kalesony krój francuski. 4954

Nowo otwarte

chrześcijańskie

BIURO

sprzedaży gazet

A. OLSZEWSKIEGO

we Lwowie, ul. Kilińskiego 2

(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)

poleca **wszystkie czasopisma europejskie**, codzienne i peryodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (tj. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism). Zamówione gazety dostarcza do domu jak najwcześniej. 4937

Ludwina Miączyńska

udziela 4917

LEKCYI TAŃCÓW

w własnem mieszkaniu, w pensyonatach i domach prywatnych.

Ossolińskich l. 9, parter.

Kantor

guwernantek i panien

służących Francuzek i Angielek

pani Zaleskiej w Paryżu

rue des Apennins 4.

Przyjmuje także na mieszkanie za bardzo umiarkowaną cenę młode panienki przybywające do Paryża dla kształcenia się, jak również dorosłe panie bądź dla uzupełnienia nauki, bądź na krótki pobyt w stolicy Francyi. 4986

KONKURS.

Potrzebnym jest do prowadzenia ksiąg rachunkowych 4982

buchhalter

obeznany fachowo z rachunkowością podwójną. Wymaganą jest prócz tego znajomość dokładna ustaw polityczno administracyjnych, rządowych i autonomicznych. Reflektanci zechcą nadesłać odpisy świadectw, a ewentualnie poleceń od osób znanych. do dnia 15. listopada r. b. Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. Adresować: Zarząd dóbr Żurawno.

ZAMÓWIENIA

na

KAWĘ

oliwę, owoce południowe itp.

przyjmuje tanio i w jak najlepszym gatunku w 5-kilowych paczkach i en-gros za zaliczką 4989

ED. LOEWY, Triest, Bachl 1.

Cenniki gratis.

Pisownia uchwalona a wymowa redzima. Odezwa do zwolenników polszczyzny nezepsutej. 24 ct.

Stenografia na podstawie właściwości języka naszego. Reguły proste. 60 ct.

Po księgarniach lub u autora

M. SUCHECKIEGO

Wien, II. Vereinsgasse 26.

Zarząd ogrodniczy w Wysocku poczta Radymno, ma do zbycia

szczepy

sześcioletnie, drzew owocowych

grusze i jabłonie.

Cenniki na żądanie. 4999

Uwagi godne.

Franco kilo		Franco
5	Bobkowych liści	złr. 1·60
5	Fig wiankowych	„ 1·60
4½	Gruszek wybornych od 1·65 do	1·90
5	Grysiku pszennego	złr. 1·60
4½	Jabłek wybornych od 1·60 do	1·90
4½	Kawy Nilgerie od złr. 10 do	10·50
4½	Kawy Laguara od złr. 9 do	9·40
4½	Karafiołów od złr. 1·70 do	1·90
5	Krochmalu pszennego	złr. 1·60
5	Krochmalu ryżowego	„ 2·30
5	Migdałów wybieranych dużych	„ 6·30
5	Migdałów słodkich zwykł.	„ 5·50
3	Oliwy najcelniejszej	„ 3·—
4½	Powideł świeżych I. 1·60 do	1·30
5	Rodzynków żółtych 2·80 do	3·50
4½	Smalcu w puszce złr. 3·60 do	3·75
4½	Smalcu w puszce blasz,	złr. 3·80
4⅘	Słoniny solonej od 3·40 do	3·50
4⅘	Słoniny wędzonej lub paprykowanej	złr. 3·60
5	Śliw suszonych złr. 1·60 do	1·90

Tomasz Gurowicz

Budapeszt, IV. Bastya W. 20.

(Dom własny.) 4856

Galicyjskie akcyjne

Towarzystwo Handlowe

Lwów, Jagiellońska 3

poleca na sezon bieżący

sztuczne nawozy

jakoto: superfosfat, mączkę kościaną, guano superfosfat, żużle Thomasa itd. z gwarancyą składników na podstawie analizy chemicznej. Szczegółowe cenniki na żądanie gratis i franco. Wielkim odbiorcom (po kilka wagonów) znaczny rabat.

Maszyny rolnicze.

Zboże na zasiew. 4806

Poszukuję agentów

miejscowych i podróżujących w Galicyi i Bukowinie dla renomowanego Towarzystwa ubezpieczeń na życie ofiarując warunki bardzo korzystne. Oferty „Leben 7974“ odbiera Rudolf Mosse, Wien. 4997

DOSKONAŁĄ 4993

HERBATĘ

poleca stary handel

WOHLA

Lwów, Sykstuska 6.

Hotel Metropol

we Lwowie, Pańska 1.

Wspaniale urządzony, elektrycznie oświetlony, zaopatrzony w wodociągi. 4994

Ceny zniżone.

Służba szybka, pokoje z komfortem urządzone, **Dla podróżujących 10% opustu**, nie licząc serwisu, obsługi, ani światła elektrycznego.

HANDEL KOLONIALNY

delikatesów, win, wódek, sprzedaż drzewa opałowego i węgli koksowych pruskich. Torf opałowy i mączka torfowa do desinfekcyi.

we Lwowie

przy ul. Czarneckiego l. 2.

RESTAURACYA

i pokoje do śniadań.

Piwo eksportowe okocimskie.
Abonament na obiady miesięcznie od 12 złr. i wyżej.

Względom Szanownej Publiczności poleca się **JAN WAŻNY.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628

EMIL WEINER

Wien I., Salzthorgasse 4

ANILINY

do farbowania materyi, jedwabiu, kwiatów, piór, skór etc. etc. 4892

poleca w wielkim wyborze.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38

Do wydzierżawienia

od 1. lipca 1894

kilka folwarków.

Bliższych informacyj udzieli **Kancelarya Centralna książąt Sapiehów w Krasiczynie.** 4981

Bicykle Rowery Tricykle
Siodła Uprzęża Koce ang.
Aparaty Płyty Papiery fotograficzne
Przybory dla szermierki
Łyżwy etc.

Wiktor Berger

LWÓW

Akademicka 8.

Magazyn sportowy

i

skład fabryczny wszelkich przyborów dla fotografii.

W Kozłowie, poczta Milatyn nowy są do sprzedania 4987

szczepki

j błoni i grusz.

Dla grających na giełdzie

niezbędną jest

NEUE FORTUNA

kupieckie pismo fachowe

Rok XVI.

Wiedeń, I., Adlergasse 5.

Numera okazowe gratis. 4814

Wyszczególniony uznaniem Wys. Wydziału krajowego do l. 4295

SCHENKERA

Pierwszy polski

„Kurjer kolejowy“

na sezon letni 1893

opuścił prasę i jest po nabyciu po cenie 20 ct. w trafikach, na głównym dworcu kolei żelaznej, tudzież u wydawcy, ulica Kołłątaja l. 3. 4548

Z PARYŻA powróciłam. Polecam modele paryskie i własnego wyrobu, po umiarkowanych cenach.

M. TOPOLNICKA

Lwów, plac Marjacki 10.

Zdumiewająco tanio!

Na jesień i zimę!

Niniejszem poleca Szanownej P. T. Publiczności mój obficie zaopatrzony skład gotowych 4934

sukien męskich i dziecinnych

oraz 4934

Uniformy dla PP. urzędników państwowych.

Również utrzymuję na składzie

WIELKI WYBÓR SUKNA

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Zamówienia wykonują się w przeciągu 24 godzin najstaranniej.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy polecam się i nadal z najgłębszym szacunkiem

B. Laufer,

Lwów, Halicka l. 8.

Ulica Halicka l. 8. — **Ulica Halicka l. 8.**

Zdumiewająco tanio.

Ces. król. uprzywilejowana 4964

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASCHA NASTĘPCÓW

we Lwowie

JAKÓB SPRECHER I SPÓŁKA

poleca **najczyściejszy spirytus**, starą wódkę, prawdziwą żytnią, starkę, najlepsze rosolisy, likiery ratafię itp. Utrzymuje na składzie prawdziwy francuski koniak, rum z Jamaiki, arak itp. tylko od pierwszorzędnych firm.

Fabryka założona w r. 1859. 4990

Sieczkarnia gilotynowa

Guillotin-Häckselmaschine.



Maszyna ta odznacza się czystem rżnięciem i wielką siłą. Można nią rżnąć końskie ząb od 6 do 140 mm. długości, a nawet zamarzniętą kukurydziankę. Pojedynczość, trwałość i pewność jej konstrukcyi, jak też czysta i dokładna robota, jest tak doskonałą, że dotychczas nic jej nie przewyższa. Cenniki z odbitkami maszyn w niemieckim i węgierskim języku, na żądanie gratis i franco. O listy jednak upraszamy w niemieckim języku.

Peter Arnhofer

Häckselmaschine-Fabrik

w Leibnitz, Styrya.

M. HAINBACH

FABRYKA MYDEŁ I SWIEC

założona w roku 1855. 4996

Najlepszy i najtańszy towar.

Wyciąg

z ogłoszenia l. 910 z dnia 12. października 1893 względem zabezpieczenia kontraktowego rozmaitych robót około łóżek i pościeli na rok 1894 dla c. i k. armii i dla c. k. obrony krajowej. w drodze publicznej rozprawy.

Wzmiankowana rozprawa odbędzie się każdego dnia o godzinie 10. przed południem, a to:

30. października b. r. w c. i k. magazynie powiatowym dla stacyj: Stanisławów, Kołomyja i Czortków;

31. października b. r. w c. i k. wojsk. magazynie pościeli i łóżek we Lwowie (ul. Zyblikiewicza l. 31) dla stacyj: Lwów, Brzeżany, Złoczów i Żółkiew;

30. października b. r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnopolu dla Tarnopola;

30. października b. r. przy c. k. komisyi zarządzającej batalionu obrony krajowej w Czerniowcach dla stacyj: Czerniowce, Suczawa i Radowce, — do których przyjmują się pisemne i ustne oferty.

Pisemne oferty muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., przy ustnych ofertach należy złożyć markę stemplową wartości 1 złr.

Wszystkie oferty winne być odpowiedniem poręcznem (wadyum) zabezpieczone.

Wszystkie oferty, bez różnicy, czyli takowe na roboty, t. j. czyszczenie bielizny pościelnej i naprawki takowej jakoteż i łóżek dla c. i k. armii, lub też c. k. obrony krajowej opiewają, muszą być przesłane lub doręczone tym komisyom zarządzającym, które są w wyż wymienionych stacyach do publicznej rozprawy przeznaczone.

Bliższych szczegółów w ogóle, a wszcz ególności co do wysokości złożonego wadyum, nadesłania świadectw uzdolnienia i uczciwości, spisywania ofert (t. j. formularzy do tychże) zasięgnąć można z ogłoszenia w tej gazecie Nr. 246 z Piątku dnia 20. października b. r., wreszcie w godzinach urzędowych także we wszystkich c. i k. wojsk. magazynach prowiantowych i pościeli w tych wyżej wymienionych stacyach, dla których się roboty zabezpieczają, a wreszcie przy zarządzających komisyach tych stacyj, gdzie c. k. obrona krajowa jest rozmieszczoną.

C. i k. Zarząd magazynu wojskowych łóżek i pościeli

we Lwowie, dnia 12. października 1893. 4949

Najprzedniejsze i pod gwarancyą prawdziwe

WINA VILLANY

poleca najstarsza firma 4889

Vinzenz Schuth & Co.

c. k. dostawca nadworny w Villany.

Białe stołowe wino hktl po 20, 25 i 30 złr. — Najprzedniejsze wino stołowe hktl. po 36 i 40 złr., jakoteż Riesling, Ausstich i gabinetowe. — **Czerwone** wino stołowe hktl. po 22, 24 i 30 złr. Najlepsze wina obiadowe po 36 i 40 zł. „Eigenbau Ausstich“ i gabinetowe. **Wyskok** biały albo czerwony. — Najprzedniejszy **Koniak** bardzo stary w 0·7 litrowych flaszkach po 2·— złr. **Śliwowica** hktl. 65 złr. i wyżej. **Wódka z wycisków** jagodowych hktl. 42 zł. wyżej.

M. BAŁŁABANA Następca

M. LUDWIG

Lwów plac Maryacki l. 8 4843

poleca najtaniej

na sezon jesienny i zimowy świeży transport i najnowsze

Materye wełniane

na suknie damskie

BARACHANY i **FLANELE** francuskie. **CHUSTKI** Himalaya, włóczkowe i sznelkowe. **BIELIZNA WEŁNIANA** prof. dr. G. Jaegera (ceny fabryczne). Skład fabryczny krajowych i zagranicznych **PŁÓCIEN** i **BIELIZNY** stołowej. Bielizna gotowa własnego wyrobu. **KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE.** Zamówienia z prowincyi uskuteczniam natychmiast.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę krajową galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, **a już płatne miejscowe papiery** wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.
„ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „
„ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.